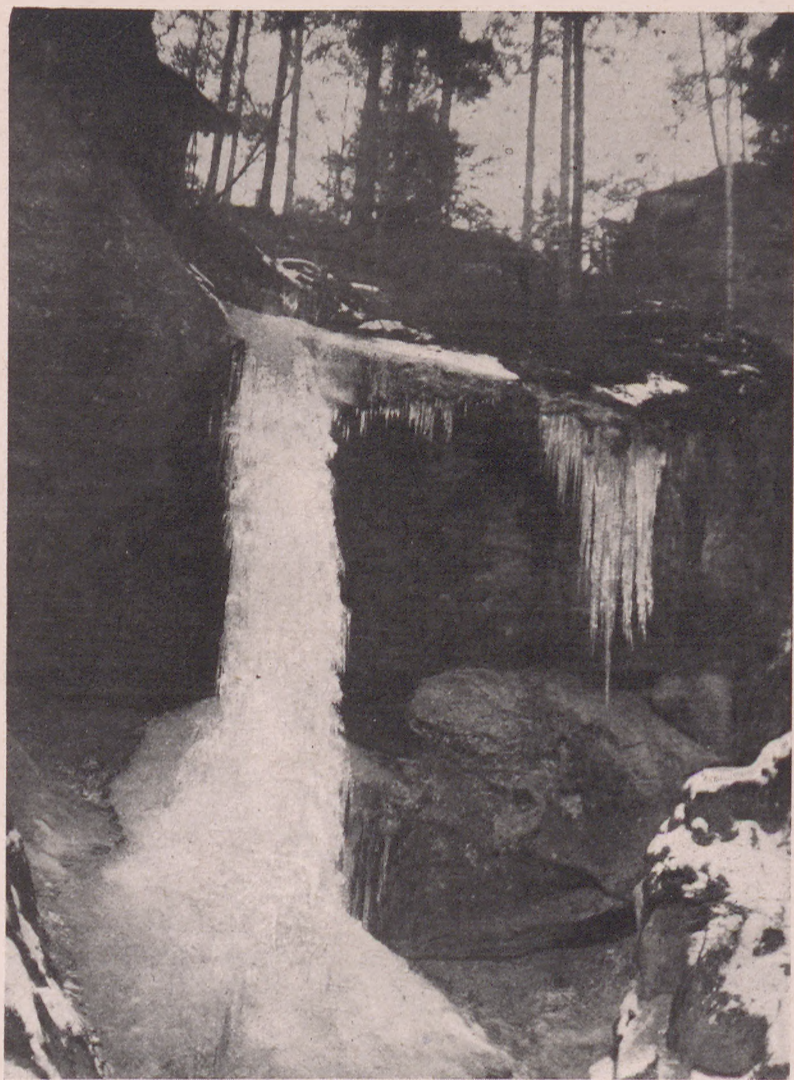


„Wodospad“ w Ciężkowicach w zimie, widok ogólny.
The „Waterfall“ at Ciężkowice in winter.
Fot. W. Tomek

Rok IV Kraków, lipiec—sierpień 1948 Nr 7/8

CHROŃMY PRZYRODĘ OJCZYSTĄ

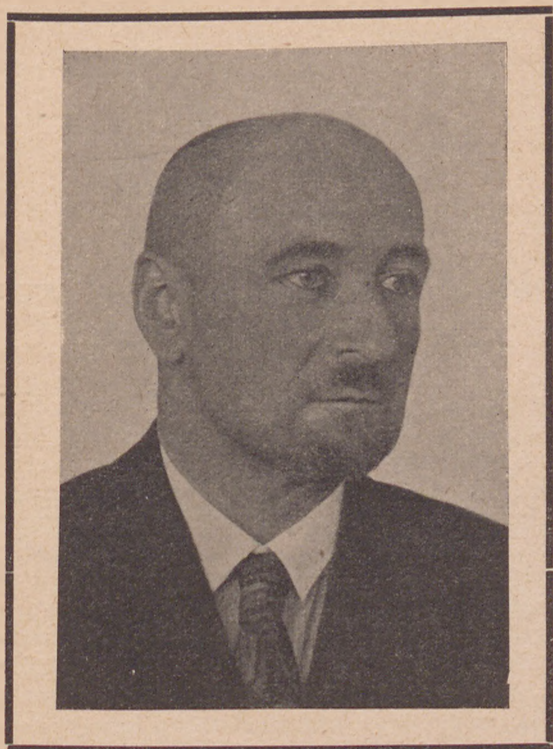
MONTHLY INFORMATION ON NATURE PROTECTION IN POLAND



Wydawnictwo polecone do bibliotek szkół wszystkich typów w myśl decyzji Ministra Oświaty z dnia 18 lutego 1948 r. Nr VI Oc-3055/47.

NAKŁADEM PAŃSTWOWEJ RADY OCHRONY PRZYRODY
KRAKÓW 1948

DRUK W. L. ANCZYC I SP. W KRAKOWIE
775 M-45294



† ADAM WODZICZKO

W niedzielę, dnia 1 sierpnia rb. zmarł w Poznaniu profesor dr A d a m W o d z i c z k o, członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, przewodniczący Komitetu Ochrony Przyrody w Poznaniu od roku 1926, założyciel i redaktor regionalnego wydawnictwa pt. «Wydawnictwo Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze w Poznaniu» (w latach 1930—1939), organizator naukowego ośrodka ochrony przyrody w Uniwersytecie Poznańskim pod nazwą Zakład Ochrony Przyrody i Uprawy Krajobrazu wraz z Seminarium Biocenotyki i Ochrony Przyrody — twórca i propagator nowoczesnych prądów w tej dziedzinie, którą nad wszystko umiłował.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody składa hołd Jego pamięci.

TADEUSZ SZCZĘSNY

Zagadnienie trwałości i wykorzystania rezerwatów leśnych

Wraz z rozszerzeniem pojęcia ochrony przyrody, które obecnie nie ogranicza się do działalności konserwatorskiej, uległ zmianie pogląd na znaczenie rezerwatów, zwłaszcza zaś rezerwatów leśnych. Są one tworzone dla ochrony zespołów leśnych o charakterze naturalnym bądź też dla zachowania charakterystycznych dla danej okolicy typów drzewostanów, w których chronione są również stanowiska gatunków drzew występujących w pobliżu granic ich zasięgu naturalnego.

Rezerwaty te, niezależnie od ich znaczenia naukowego, posiadają dla leśnictwa dużą wartość praktyczną, która może być właściwie i dostatecznie oceniona w związku z realizacją wciąż aktualnego postulatu oparcia gospodarstwa leśnego na podstawach przyrodniczych i przywrócenia w ten sposób trwałej produkcyjności siedliska.

Stosunkowo szybko dokonana pod wpływem wadliwej gospodarki człowieka przemiana naturalnych typów zespołów leśnych w zbiorowiska sztuczne o odmiennym składzie gatunkowym i mało urozmaiconej strukturze, była obok innych czynników jedną z przyczyn hamujących pełne urzeczywistnienie idei oparcia produkcji leśnej na podstawach przyrodniczych. W wyniku powyższego procesu, w miejsce zespołów leśnych, charakterystycznych dla danego siedliska a więc najlepiej wykorzystujących jego zdolność produkcyjną, olbrzymie obszary zajął niepodzielnie las sztuczny, złożony z drzewostanów przeważnie jednogatunkowych i jednowiekowych. Dlatego też dostosowanie zasad produkcji do właściwości przyrodniczych terenu stało się zadaniem istotnie wielkim zarówno pod względem treści jak i zakresu. Dokonanie na olbrzymich obszarach przebudowy biologicznej lasu oraz stworzenie warunków gwarantujących trwałość przyrodniczą i ekono-

mieczną gospodarstwa przy maksymalnym wyzyskaniu sił produkcyjnych siedliska — oto najważniejsze i najpilniejsze zadania naszego leśnictwa w dobie obecnej.

Z praktyki wiemy, iż z biegiem czasu wytworzyła się niebezpieczna dla przyszłości lasów dysproporcja pomiędzy rozmiarem określonych powyżej zadań a rozporządzalnymi środkami do ich realizacji. Wszak las nowoczesny można kształtować tylko na podstawie wyników badań życia lasu pierwotnego i na podstawie znajomości praw rządzących jego dynamiką. Toteż na tle aktualnych w leśnictwie dążeń do stworzenia warunków przyrodniczej i ekonomicznej trwałości produkcji — znaczenie rezerwatów leśnych, kryjących w sobie pierwowzory tej trwałości, staje się dostatecznie zrozumiałe.

Dla leśnictwa szczególną wartość mają rezerwaty leśne:

a) o charakterze pierwotnym, które są terenem do przeprowadzania obserwacyj nad działaniem sił w wolnej przyrodzie;

b) w skład których wchodzą typy zespołów charakterystycznych dla danej dzielnicy przyrodniczo-leśnej, bądź też zespoły rzadko występujące;

c) utworzone w celu ochrony rzadkich w Polsce lub w danej okolicy gatunków roślin, szczególnie zaś drzew występujących na granicy swego zasięgu naturalnego lub na stanowiskach wyspowych.

Rezerwaty mają olbrzymie znaczenie dla studiów nad rozmieszczeniem geograficznym przyszłych terenów produkcyjnych i dla ustalania zasad planowania produkcji leśnej. Wyodrębnienie dzielnic przyrodniczo-leśnych, nieodzowne dla realizacji przebudowy biologicznej lasów, możliwe jest tylko w oparciu o zachowane resztki naturalnych zespołów, które są wskaźnikiem umożliwiającym rozpoznawanie zdolności produkcyjnej siedliska. Należycie rozbudowana sieć rezerwatów z zespołami charakterystycznymi dla poszczególnych dzielnic przyrodniczo-leśnych posiada dużą wartość dla rozstrzygania zasadniczych problemów dotyczących planowania produkcji.

Do rozwiązywania tych zagadnień niezbędne są również rezerwaty przeznaczone dla ochrony stanowisk kresowych poszczególnych gatunków drzew oraz obszarów dających im minimum warunków życiowych. Dokładne poznanie warunków bytowania poszczególnych gatunków drzew na całym obszarze ich naturalnego rozsiedlenia oraz analiza czynników decydujących o zmienności obszarów minimum i optimum siedliskowego, jak również poznanie różnic zachodzących przy odnawianiu się gatunku na

obszarze gromadnego i jednostkowego zasięgu naturalnego — jest konieczne do ustalania najodpowiedniejszych metod hodowli i urządzenia. Potrzebne to jest także do obmyślenia środków zmierzających do utrzymania gatunku na dotychczasowym obszarze bądź do zdobycia dlań nowych lub odzyskania utraconych terenów zależnie od potrzeb gospodarstwa leśnego.

Znaczenie rezerwatów jako terenów do przeprowadzania studiów i badań mających znaczenie praktyczne dla gospodarstwa leśnego jest olbrzymie i nie da się ograniczyć do poruszonych zagadnień.

Już krótkie powyższe uwagi wskazują, że rezerwaty leśne spełnią swe najważniejsze zadania wówczas, gdy zostaną wykorzystane jako tereny prac badawczych. Zależy to wszakże od uprzedniego zapewnienia im trwałości oraz odpowiedniego przystosowania do tych prac. Na terenach, gdzie zachowała się jeszcze pierwotna przyroda, trwałość tę można by osiągnąć przez przestrzeganie zasady całkowitej nieingerencji człowieka w stosunku do odbywających się procesów życiowych. Zasada ta może być również stosowana w nielicznych rezerwatach, w których np. ochrona i utrzymanie pewnego gatunku wymaga całkowitego powstrzymania się od dokonywania jakichkolwiek czynności gospodarczych. Podobny charakter pod względem traktowania gospodarczego mogą również posiadać niektóre rezerwaty poświęcone ochronie zwierząt. Są to tak zwane rezerwaty ścisłe. Jednakże większość chronionych obiektów ma charakter rezerwatów częściowych, których wspólną cechą jest pogodzenie celów ochrony z określonymi zabiegami gospodarczymi. Ustosunkowanie się przeto gospodarza lasu do rezerwatów częściowych musi być czynne, zaś stopień ingerencji winien być uzależniony zarówno od zadań rezerwatu, jak też i od stanu lasu i układu stosunków charakteryzujących jego wewnętrzną dynamikę.

W licznych przypadkach zespół stosowanych zabiegów mających na celu zapewnienie trwałości rezerwatu posiada cechy współdziałania z naturalnymi procesami życiowymi lasu i zmierza do zlikwidowania skutków dotychczasowej gospodarki.

Wskazanie zespołu czynności koniecznych dla trwałego utrzymania rezerwatu częściowego należy do zakresu prac nad urządzeniem gospodarstwa. Przyjęcie zasad gospodarczych, dostosowanych do potrzeb rezerwatów decyduje o tym, że prace urządzeniowe na tych terenach nie mogą być wykonywane w sposób ogólnie przyjęty przy urządzaniu lasów gospodarczo użytkowanych, nastawionych głównie na produkowanie drewna. Z tychże względów technika prac musi być odpowiednio zmodyfikowana

w związku z potrzebą szerszego uwzględniania stosunków siedliskowych i fitosocjologicznych oraz drzewostanowych i typologicznych. Dotyczy to zarówno prac pomiarowych, projektowania podziału przestrzennego jak też i prac taksacyjnych, ustalania elementów masowych, projektowania czynności gospodarczych itp.

Prace terenowe w rezerwatach winny m. in. uwzględniać:

a) przeprowadzenie dokładnych badań glebowych, niezbędnych dla sporządzenia mapy glebowej;

b) wydzielenie drzewostanów zgodnie z potrzebą wyróżnienia stosunków drzewostanowych w stopniu ściśle uzależnionym od celu rezerwatu;

c) wyodrębnienie w drzewostanach w miarę możliwości typów fitosocjologicznych i gospodarczych i w związku z tym dokonywanie opisu roślinności według specjalnych zasad uwzględniających warstwowość, skład gatunkowy, udział składników drzewostanowych itp.;

d) założenie stałych powierzchni i punktów obserwacyjnych.

Ponadto specjalny charakter posiadają prace mające na celu ustalenie elementów masowych. Określenie zapasu drzewostanów wymaga stosowania metod ścisłych, opartych na klupowaniu znacznych ilości drzew i posługiwaniu się w niektórych przypadkach powierzchniami próbnymi, które z zasady winny mieć także charakter stałych powierzchni obserwacyjnych. Określenie przyrostu odbywa się również na podstawie ścisłych metod badawczych.

Prace taksacyjne w rezerwatach, czyli tzw. inwentaryzacja przyrodniczo-leśna ma na celu sporządzenie:

a) analitycznego przeglądu drzewostanów opartego na wyróżnieniu elementów i form zadrzewienia z uwzględnieniem motywów ogólnogospodarczych, taksacyjnych i siedliskowych oraz motywów ochrony przyrody,

b) syntetycznego przeglądu występujących w rezerwacie typów lasu i typów siedliskowych jako podstawy do prac badawczych z zakresu leśnictwa.

Inwentaryzacja leśna uzupełniona przez inwentaryzację ogólnoprzyrodniczą jest czynnością wstępną do przygotowania rezerwatu do właściwych prac naukowych.

Ogólny plan gospodarczy winien wskazywać najwłaściwszy dla danego rezerwatu sposób gospodarstwa oraz ustalać zasady biologiczno-hodowlane i ochronne, odpowiadające jego celowi, jak również dopuszczalny zakres udostępnienia i społeczno-kulturalnego wykorzystania terenu chronionego.

Odmienność celów gospodarstwa nastawionego na produkcję drewna i gospodarstwa rezerwatowego powoduje, że w rezerwatach mają najszersze zastosowanie te sposoby gospodarstwa, które cechuje dążenie do zagwarantowania trwałości produkcyjnej siedliska z zachowaniem niezmienionych warunków przyrodniczych. Poprzez sposoby gospodarstwa przerębowego: rębnię jednostkową (posztucznie-przerębową) i gniazdową (kotlinową) — zagospodarowanie rezerwatów coraz bardziej oddala się od zgubnych w skutkach uproszczonych sposobów gospodarstwa zrębowego i zmierza do urzeczywistnienia tzw. metod lasu trwałego.

Następstwem uwzględnienia na obszarze rezerwatu różnic w stosunkach przyrodniczych w stopniu znacznie szerszym niż przy urządzaniu lasu gospodarczo użytkowanego jest dopuszczalność przyjęcia różnych sposobów gospodarstwa lub rębni dla różnych części tego samego rezerwatu, która prowadzi do dalszego zróżnicowania planu gospodarczego i jego części wykonawczej, obejmującej szczegółowy plan zabiegów hodowlanych i ochronnych.

Ustalenie zasad biologiczno-hodowlanych i zaprojektowanie systemu zabiegów z zakresu hodowli, pielęgnowania, ochrony i użytkowania wymaga wnikliwej oceny potrzeb chronionego lasu i może być przeprowadzane tylko na podstawie dostatecznej znajomości zadań, jakie mają do spełnienia poszczególne kategorie rezerwatów.

W rezerwatach częściowych, w których dążyć należy do unaturalnienia lasu drogą zastosowania określonych zabiegów, projektowanie czynności gospodarczych uzależnione jest przede wszystkim od stopnia zniekształcenia składu gatunkowego i struktury drzewostanów. Planowanie czynności gospodarczych w czasie oraz ustalenie stopnia ich natężenia powinno więc w tych przypadkach mieć na celu bądź odtworzenie lasu właściwego dla danego siedliska, bądź też wytworzenie typu przejściowego, wymagającego zastosowania czynności gospodarczych, opartych o współdziałanie z przyrodą i ułatwiających sukcesję.

Zadania, jakie mają do spełnienia poszczególne rezerwaty, nie są czymś oderwanym i ograniczonym tylko do terenu danego rezerwatu, lecz stanowią ogniwo w kompleksie zagadnień realizowanych w planowo rozmieszczonej sieci rezerwatów leśnych.

Potrzeba wykonania w leśnych rezerwatach częściowych prac urządzeniowych, które by uwzględniały szczególny charakter tych terenów, znajduje swe uzasadnienie zarówno w podstawowym postulacie ochrony przyrody, to jest dążeniu do zagwarantowania trwałości chronionego przedmiotu, jak też wynika z ogólnie obo-

wiązującej w leśnictwie zasady opracowywania planów gospodarczych jako niezbędnych podstaw dla prowadzenia gospodarki.

Zagadnienie wykonania w rezerwatach leśnych zespołu prac mających na celu sporządzenie planu gospodarstwa, jest sprawą niezmiernie ważną dla przyszłości tych obiektów jako terenów obejmujących najcenniejsze fragmenty przyrody i stanowi problem, który winien znaleźć właściwe rozstrzygnięcie. Dotychczasowy bowiem stan, polegający na objęciu także rezerwatów ogólnymi pracami urządzenia gospodarstwa leśnego, nie rozwiązuje kwestii zagospodarowania tych obszarów w sposób gwarantujący osiągnięcie celu ochrony. Stan ten jest także wysoce niepożądany ze stanowiska żywotnych potrzeb leśnictwa, dla którego niczym niepowetowaną stratą stają się szkody powstające w rezerwatach na skutek niepoddania ich zasadom gospodarczym, uwzględniającym szczególny charakter tych terenów leśnych.

Właściwa ocena znaczenia rezerwatów leśnych jako terenów prac badawczych, które wszak mają przez wzbogacenie nauki również przysporzyć gospodarstwu podstaw dla tworzenia lepszej przyszłości naszych lasów — wskazuje na pilną konieczność podjęcia i odrębnego zorganizowania tych prac. Wykonanie prac urządzeniowych w rezerwatach powinien włączyć do programu swej działalności już na najbliższy okres Instytut Badawczy Leśnictwa, który posiadając w swym przedwojennym dorobku na polu ochrony przyrody zarówno teoretyczne opracowanie tego zagadnienia [1]) jak i rozpoczęcie wykonywania szeregu konkretnych prac urządzeniowych w rezerwatach [2]) — jest najbardziej powołany do podjęcia tego zadania.

---

[1]) J. Kostyrko, Produkcyjność rezerwatów leśnych i drogi do jej wykorzystania. Poznań 1935.

W. Niedziałkowski, Wytyczne do urządzenia gospodarstwa rezerwatowego. Warszawa 1938.

[2]) Sprawozdania z działalności Administracji Lasów Państwowych na polu ochrony przyrody za lata 1934, 1935, 1936, 1937 i 1938, ogłaszane na łamach roczników «Ochrony Przyrody».

MARIAN NOWIŃSKI

Ochrona przyrody a chwasty

Temat, który zakrawa na paradoks w samym swoim założeniu. Czyżby ochrona chwastów?

Już samo pojęcie chwastów — zresztą czysto utylitarne — mieści w sobie coś jakby zasadniczo sprzecznego z ideą ochrony przyrody. Wszak chwasty są to rośliny-intruzy, których nie chcemy w naszych uprawach rolnych czy ogrodowych, które rozwijają się tam bez naszego współudziału, a nawet wbrew naszej woli. Występują w uprawach, a zatem w stwarzanych przez nas sztucznych zespołach roślinnych, nie mających nic wspólnego z przyrodą pierwotną, zasługującą na ochronę. A jednak...

Rzecz prosta, że obecna rola tych gatunków roślin, które dziś określamy mianem «chwastów», datować się może dopiero od chwili rozpoczęcia przez człowieka pierwszych upraw rolnych i ogrodniczych. Nie znaczy to wcale, że gatunki te wówczas dopiero powstały, a więc jakieś kilka tysięcy lat temu lub też później. Być może, że w ciągu tego czasu wytworzyły się nowe formy systematyczne, o cechach biologicznych szczególnie korzystnych w nowych warunkach ich bytowania. Tym niemniej większość gatunków tych roślin istniała już w chwili podjęcia przez człowieka działalności rolniczej.

Wchodziły one w skład pewnych naturalnych zespołów roślinnych, np. zespołów łąkowych, zarośli krzewiastych, kamienistych pagórków, łęgów nadrzecznych i świeżych namulisk, przede wszystkim zaś zespołów stepowych. Żyły w nich, ograniczone w możliwościach rozszerzania swego zasięgu, co się ściśle wiązało z panującą w tych zespołach ogólną harmonią. Dynamizm tkwiący w nich «in potentia» znalazł ujście dopiero wtedy, gdy człowiek zakłócił stan równowagi w przyrodzie danego regionu, otwierając im nowe możliwości na terenach uprawnych. Tutaj «chwasty» pierwsze znalazły warunki szybkiego rozwoju i łatwego zwycięstwa nad roślinami uprawnymi dzięki swym właściwościom biologicznym.

Także i dzisiaj spotykamy przykłady takiego szybkiego rozwoju i rozprzestrzeniania się — niemal bez przeszkód — pewnych gatunków chwastów, zarówno w uprawach jako też w niektórych zespołach naturalnych, wytrąconych z równowagi na skutek działalności ludzkiej. Chodzi tutaj o stosunkowo niedawnych przybyszów z dalekich stref, jak np. nawłoć późna *(Solidago serotina)*

czy nawłoć kanadyjska (*Solidago canadensis*), sprowadzonych ongiś jako rośliny ozdobne, a dziś groźnych wrogów wikliny koszykarskiej i przy tym dokuczliwych przybłędów w zespołach łęgów nadrzecznych, na zrębach leśnych itp. *Solidago Shortii*, znana bylina ozdobna, z ogrodów niemieckich wydostała się już podczas wojny na odłogi Pomorza i Śląska.

Macierzyste zespoły licznych chwastów przestały już w wielu przypadkach istnieć; niekiedy jednak zachowały się ich resztki w dalekich nieraz regionach, skąd niektóre elementy składowe przywędrowały do nas i tu dopiero stały się dzięki swoim właściwościom chwastami. Kiedy indziej znów chwasty, zanieczyszczające nasze uprawy, stanowią równocześnie komponenty naturalnych zespołów lub ich facyj, np. zarośli nadrzecznych, okrajków lasów, przydroży, rumowisk, torów kolejowych.

W uprawach naszych pewne gatunki niepożądanych intruzów tworzyć mogą własne z e s p o ł y c h w a s t ó w. Rodzaj tych zespołów pozostaje w ścisłym związku z ekologicznymi warunkami siedliska, a więc i z gatunkiem rośliny uprawnej, zajmującej pole w danym sezonie. Odznaczają się one doborem ważnych socjologicznie «gatunków charakterystycznych», posiadają aspekty sezonowe, związane ze stadiami rozwojowymi odnośnych roślin uprawnych, często wreszcie wykazują budowę piętrową. Walczą one z roślinami uprawnymi, zagłuszają je odbierając im światło, powietrze, wodę i składniki mineralne. Starają się ponadto wyprzeć je z każdego skrawka gruntu, zasypują milionami własnych nasion, podminowują je żywotnym systemem korzeniowym, umiejącym wyzyskać niemal każdą grudkę ziemi.

Czyż nie mamy prawa uważać tego zjawiska za rodzaj samoobrony przyrody przed ujemnymi skutkami sztucznych upraw? Za reakcję na tak niebezpieczne jednorodne kultury, na poddawanie gleby szeregowi sztucznych zabiegów zmieniających w niej naturalny przebieg procesów chemo-fizycznych czy biologicznych? Jeżeli tak, to z punktu widzenia ochrony przyrody należałoby zrewidować poglądy na praktykowaną dotąd bezwzględną walkę z chwastami.

Istotnie niektórzy badacze zwrócili już uwagę na dodatnią rolę, jaką w pewnych warunkach odgrywać mogą chwasty. Tak np. P a c z o s k i w badaniach swoich na terenach położonych nad Morzem Czarnym już wiele lat temu występował przeciw bezwzględnemu tępieniu chwastów, zwłaszcza jednorocznych, traktując je jako najtańsze rośliny okrywowe dla zalecanych przez siebie ugorów zielonych w miejsce czarnych.

Dotychczas odłogiem zalega jednak przeważnie dziedzina

badań pożyteczności chwastów w znaczeniu zarówno bezpośrednim jak też pośrednim, trudniej zrozumiałym i uchwytnym.

Bezpośredni pożytek, jaki przynosić mogą pewne chwasty, polega na ich korzystnym oddziaływaniu w trakcie wegetacji na sąsiadujące z nimi rośliny uprawne, które pobudzają do bujniejszego rozwoju, a tym samym do ich większej plenności. Oczywiście, o ile tych chwastów nie będzie zbyt wiele. W grę wchodzą tu np. mak polny, lulek, kąkol itp.

Badania doświadczalne nad wpływem tych chwastów na rośliny uprawne przeprowadzali u nas profesorowie: Moczarski, Niklewski, Pietruszczyński, — niestety ostatnia wojna nie pozwoliła rozpoczętej pracy doprowadzić do końca. Analogiczne badania prowadzone były przez uczonych niemieckich w słynnym obozie koncentracyjnym w Dachau, przy czym wykorzystywano do tego celu więźniów-naukowców różnych narodowości, między innymi także Polaków. Osiągnięto tam podobno szereg pozytywnych, interesujących wyników. Nie wiemy niestety, jakim losom uległy te prace po zajęciu Dachau przez aliantów. Badania te obejmowały szeroki zakres zagadnień tzw. gospodarki «biologiczno-dynamicznej».

Na praktycznym wykorzystaniu zasady wzajemnego oddziaływania na siebie roślin rosnących w bezpośrednim sąsiedztwie oparte były i są współrzędne uprawy chińskich i japońskich rolników i ogrodników, którzy od bardzo dawna, dzięki temu systemowi, z ograniczonych powierzchniowo terenów wykarmić umieli milionowe rzesze ludzi. Zasadę tę potwierdzają obserwacje wielu europejskich ogrodników i rolników, stwierdzające jakby wzajemne sympatie czy też idiosynkrazje pewnych roślin, zarówno gdy chodzi o równoczesne ich uprawy obok siebie jak o następstwo po sobie. Uwzględnić to musiała teoria i praktyka płodozmianów, oparło się na tym stosowanie odpowiednio dobranych mieszanek roślin uprawnych w miejsce upraw jednorodnych.

Sprawą tą zainteresował się szczególnie głośny w swoim czasie kierunek «biologiczno-dynamiczny» (wspomniany wyżej), z którego twierdzeń i osiągnięć można jednak i należy wyłuskać zdrowe jądro prawdy po odrzuceniu zbędnego balastu nienaukowych akcesoriów.

Jeszcze większe jest pośrednie znaczenie chwastów.

Chwasty należące do różnych gatunków korzenią się na różnej głębokości i dzięki swemu silnemu systemowi korzeniowemu uruchamiają nieraz nawet w głębszych warstwach gleby znajdujące się a trudno rozpuszczalne związki mineralne, udostępniając

je także innym roślinom. Pewne składniki, których szczególnie mało jest w danej glebie, magazynują one niekiedy w swoich tkankach w znacznych procentowo ilościach (np. wapń, fosfor, krzem, siarkę itp.). Wydobywają one ponadto z głębszych warstw gleby i gromadzą w swoich organach tzw. «mikroelementy», niesłychanie ważne — jak dziś już wiemy — dla przebiegu procesów fizjologicznych u roślin i zwierząt (bor, brom, jod, fluor, arsen, mangan, magnez, cynk, miedź itp.).

Gdy obumarłe organizmy chwastów ulegną rozkładowi, gdy przemienią się w próchnicę i gdy zarówno nagromadzone przez nie zwykłe składniki mineralne jak i owe mikroelementy przejdą do próchnicy, a za jej pośrednictwem do roślin uprawnych, wtedy wraz z pokarmem roślinnym staną się one dostępne dla zwierząt i ludzi. Tak więc chwasty stają się — w pewnym znaczeniu — regulatorami zamożności rodzajnej warstwy gleby uprawnej, a tym samym mają duży wpływ na rozwój uprawianych na niej roślin. Wywierają zaś one wpływ na przebieg procesów fizykochemicznych w glebie i na całe jej życie, nie tylko dlatego że mobilizują trudno rozpuszczalne składniki i wydostają je z głębokich nieraz warstw, nie tylko dlatego że przez rozkład swych obumarłych organów regulują wytwarzanie się próchnicy, lecz również przez bezpośrednie oddziaływanie, np. przez obniżanie ciepłoty gleby, uzależnienie od siebie jej stosunków wodnych (olbrzymia transpiracja) itp. Toteż chwastom nie podobna odmówić znaczenia pewnego rodzaju katalizatorów wpływających na przebieg procesów życiowych gleby uprawnej.

Z drugiej zaś strony nagłe i masowe pojawienie się pewnych chwastów świadczy często o gwałtownych przemianach, jakie zaszły w danej glebie na skutek nieopatrznej gospodarki ludzkiej. Czy to będzie psianka czarna *(Solanum nigrum)* na ziemiach «wyburaczonych», czy komosa biała *(Chenopodium album)* na «wyziemniaczonych», czy wreszcie gwałtowny rozwój wysokich bylin baldaszkowatych na łąkach i pastwiskach przenawożonych fekaliami lub gnojówką, a więc przy zakłóceniu w glebie harmonijnego stosunku azotu do fosforu i potasu na niekorzyść fosforu.

Na łąkach i pastwiskach błędy w uprawie i nawożeniu odbijają się przede wszystkim na składzie florystycznym zespołów. I jeżeli wciskanie się chwastów w uprawy polowe czy ogrodowe uważać możemy za reakcję przyrody na zadany jej gwałt, za dążenie do zneutralizowania ujemnych skutków tych upraw, to w tym większej mierze obowiązuje to na łąkach i pastwiskach. Podczas gdy jednak chwasty na roli czy też w ogrodach podbudowują jednorodne, ewentualnie mieszane uprawy swoimi

własnymi zespołami, traktując rośliny uprawne jakby specyficzny (jeden z wielu) czynnik siedliskowy — to na łące lub pastwisku wchodzą one, a raczej wciskają się w skład zespołów półnaturalnych.

Rolnik dąży do uproszczenia składu florystycznego zespołów łąkowych. Rolnik w mięszankach łąkowych wysiewa wprawdzie około 90% szlachetnych traw, a tylko 10% motylkowych, tym niemniej w ciągu niewielu stosunkowo lat procent traw spada nieraz do 50%, a wzrasta udział motylkowych, przede wszystkim tzw. «chwastów łąkowych».

Dziś wiemy, że tzw. «chwasty» łąkowe i pastwiskowe zawierać mogą związki niesłychanie cenne, po prostu nie do zastąpienia: witaminy, hormony wpływające na wydzielanie wewnętrzne gruczołów dokrewnych, związki katalityczne regulujące procesy fizjologiczne i wpływające na trawienie, związki aromatyczne pobudzające apetyt itd. Stanowią one przeto w dużej mierze o istotnej wartości paszy roślinnej, zarówno gdy chodzi o rozwój młodzieży jak o tucz, paszę mlekopędną itd. Tym samym łąki i pastwiska dokładnie wyczyszczone z chwastów posiadają bez porównania mniejszą wartość. Wiemy też, że skład paszy roślinnej zwierząt domowych wpływa pośrednio w wysokim stopniu na zdrowie człowieka, odżywiającego się produktami mięsnymi.

Orientują się w tym już nie tylko zwierzęta, które zawsze chętnie wyszukują szczególnie im potrzebne zioła i «chwasty», pomijając przenawożone trawy, ale i ludzie. Tak np. według informacji prof. M o c z a r s k i e g o, rolnictwo w Anglii doszło ostatnio do wniosku, że bez porównania cenniejszym źródłem paszy dla inwentarza są nie sztuczne, ale naturalne zespoły łąk i pastwisk ze znacznym udziałem ziół-chwastów. Za przykładem praktycznego rolnictwa poszła już i nauka angielska, tak jak i nauka niemiecka ostatniego 10-lecia (B o a s, K l a p p i inni).

Nie takie to dawne czasy, gdy w podręcznikach uprawy łąk i pastwisk a tym bardziej w klasycznych dziełach o chwastach oglądaliśmy długie, pięknie ilustrowane wykazy przedstawicieli znacznej części flory krajowej, określonych jako «chwasty». Przy każdym gatunku podany był przepis najlepszego sposobu ich zwalczania. W tych zestawieniach było moc gatunków najzupełniej niewinnych, a wśród chwastów łąkowych wiele gatunków wręcz pożytecznych, nieraz o wysokiej wartości pastewnej lub dietetycznej.

Jeśli — i to z pewną słusznością — występujemy przeciw używaniu trucizn owadobójczych, zabijających nie tylko istotnego szkodnika, ale cały świat drobnych żyjątek jakżeż niezbędnych

dla harmonijnego rozwoju świata żywego w danej «biocenozie», to czyż takiej samej zasady nie powinniśmy stosować do chwastów roślinnych? Zwalczać można i należy tylko pewne gatunki, naprawdę groźne dla roślin uprawnych, a nie ogół roślin korzystających z naszych terenów uprawnych jako z siedlisk. Ta *sui generis* «ochrona chwastów» ma zadanie łatwiejsze. Chwastom nie grozi wytępienie. Wszak chwastami stały się one właśnie dzięki swoistym własnościom biologicznym, umożliwiającym im w walce o byt łatwe zwycięstwo nad roślinami uprawnymi. Domaganie się od rolnictwa czy ogrodnictwa zaprzestania walki z chwastami byłoby szkodliwą przesadą. Z takimi gatunkami, jak perz, ostrożeń (*Circium arvense*), ognicha (*Raphanus raphanistrum*) czy żółtlica (*Galinsoga parviflora*) i sporo innych, człowiek musi walczyć, gdyż inaczej w niwecz obróciłaby się praca rolnika czy ogrodnika. Tym żarłokom górującym niesłychanie nad roślinami uprawnymi nie grozi wyniszczenie. Najskuteczniejsza walka z nimi nie potrafi ich wytępić, skarze je tylko na banicję z większości naszych upraw, ograniczy ich występowanie do przydroży, śmietników itp. gdzie nie będą szkodliwe.

Natomiast domagać się należy ograniczenia walki z całą plejadą tzw. «chwastów nasiennych», nie stanowiących dla roślin uprawnych groźnej konkurencji. Część ich i tak nieuchronnie ginąć musi przy zwalczaniu chwastów-żarłoków. A reszta? Dalsze badania wykażą być może, że są to właśnie owe gatunki popierające rozwój sąsiednich roślin uprawnych, podwyższające ich plony, gatunki wzbogacające glebę, poprawiające jej stan, zapewniające jej zdrowie. Bezwzględnej ochronie poddać zaś należy tzw. «chwasty» łąkowe i pastwiskowe, poza niewielu wyjątkami.

Biologia pola uprawnego, o którą walczy tzw. gospodarcza ochrona przyrody, choć jest dopiero w powijakach, dokonała już zmiany niejednego poglądu na to, co jest szkodliwe a co pożyteczne w całokształtcie gospodarki ludzkiej. Niedawno przecież dopiero poznaliśmy wartość zadrzewień śródpolnych, które choć zmniejszają powierzchnię uprawną i posiadają widoczne dla każdego strony ujemne, ale równocześnie wybitnie zwiększają plony. Można się spodziewać — sądząc z zapoczątkowanych badań — że nauczymy się również cenić niektóre z roślin uważanych dziś za chwasty rolne, tak jak wiele z roślin uważanych do niedawna za chwasty łąkowe traktujemy już dziś jako zioła pożyteczne.

Walka z nadmiernie rozplenionymi «chwastami» jest zadaniem rolnika, lecz całkowite ich wytępienie odbiłoby się niewątpliwie fatalnie na samym człowieku, tym nieopatrznym sprawcy tylu klęsk dotykających jego samego.

KORESPONDENCJE

O drapieżnikach i łowiectwie

W «Łowcu Polskim» (nr 4, kwiecień 1948) zamieścił inż. Karol Ring obszerny artykuł «O konieczności zorganizowanej walki z drapieżnikami». Autor, zasłużony organizator łowiectwa na Śląsku Cieszyńskim, kończy swe rzetelną troską podyktowane wywody wezwaniem do kolegów myśliwych o szersze rozwinięcie poruszonych przez niego tematów i środków proponowanych dla tępienia drapieżników i podniesienia zwierzostanu. Tezy autora przedstawiają się, jak następuje.

Okupacja i jej następstwa doprowadziły u nas stan zwierzyny łownej do poziomu katastrofalnego, sprzyjając równocześnie rozmnożeniu drapieżników, których liczba w ogromnej większości naszych łowisk przewyższa, czasami nawet wielokrotnie, łączną ilość sztuk wszystkiej zwierzyny łownej. Niszczycielska działalność człowieka-kłusownika została już zahamowana i ulega dalszym ograniczeniom. Natomiast niszczenie zwierzostanu przez drapieżniki wzmaga się nadal, albowiem ogromna większość myśliwych drapieżników nie tępi. Przy obecnym rozmnożeniu drapieżników w całym kraju nie da rezultatu oderwana akcja pojedynczego dzierżawcy obwodu łowieckiego, a nawet towarzystwa jednoczącego kilka obwodów; drapieżniki, wybite nawet całkowicie na jakimś niewielkim obszarze, zostaną zastąpione w ciągu kilku dni lub tygodni przez nadmiar drapieżników z sąsiedztwa. Jako ilustrację przytacza autor stosunki na terenie powiatu cieszyńskiego, a zwłaszcza na terenach fachowo i sprężyście prowadzonego Towarzystwa Myśliwskiego Brennica. Po trzechletniej intensywnej hodowli i ochronie zwierzyny oraz bezwzględnym tępieniu drapieżników padło w okresie od 1 III 1947 r. do 31 I 1948 r. na tych obszarach, obejmujących około 5.000 ha lasów, 5.000 ha pól i 250 ha stawów, okrągło 450 sztuk zwierzyny łownej a 600 sztuk drapieżników.

Jako przykład możliwości wyjścia z impasu wskazuje Autor Niemcy, które znalazły się w analogicznej sytuacji w połowie XIX wieku. Zastosowano tam między innymi znaną nam dobrze zasadę strzelania

i niszczenia wszelkimi sposobami wszystkiego, «co posiadało kły i pazury, szpony i krzywe dzióby i żywiło się mięsem».

Inż. Ring podaje realne jego zdaniem sposoby rozwiązania problemu drapieżników, a wśród nich ułatwianie dostarczania myśliwym jaj fosforowych, względnie trucizn i przepisów do zatruwania jaj dla trucią wron i srok, stwierdzając jednak równocześnie, że większość drapieżników, i to właśnie najgroźniejszych (lis, kot, gołębiarz i krogulec), trzeba strzelać. Dalej zaleca Autor organizowanie rejonowych konkursów odstrzału drapieżników z nagrodami za największą ilość uzyskanych punktów. Jako przykład i wzór podaje Autor warunki konkursu i punktowanie w podokręgu skoczowskim:

wrona siwa, sroka, sójka	1 punkt
kot, pies i łasice	2 punkty
gołębiarze i krogulce	3 punkty
lisy (młode) od 1 IV do 31 V	2 punkty
lisy (stare) od 1 IV do 31 V	10 punktów.

Jako dowód strzału musi myśliwy przedłożyć: z drapieżników skrzydlatych parę nóżek; z kotów, psów, łasic — koniec ogona; z lisów — całą lub pół kity.

Wzywając wszystkich myśliwych do zorganizowania akcji stwierdza Autor również, że do sprawy tępienia drapieżników bardzo ostrożnie podchodzą wzmianki i artykuliki pisane przez naukowców lub renomowanych autorów łowieckich przedwojennych, bezsprzecznie znakomitych teoretyków łowiectwa, niestety z powodu wieku i stosunków mało mających styczności z obecną rzeczywistością.

Artykuł inż. Ringa zmusza nas do zajęcia zasadniczego stanowiska wobec poruszonych w nim spraw, sięgających poza zakres czysto łowieckich zainteresowań. Podejmujemy rzeczową dyskusję w celu usunięcia wciąż jeszcze pokutujących nieporozumień i uprzedzeń, zwłaszcza zaś jednostronnego traktowania zagadnień.

Przede wszystkim sprawa kompetencji. Nie możemy wraz z inż. Ringiem odmówić jej teoretykom, których Szanowny Autor potraktował z pobłażliwym, a nawet drwiącym uśmieszkiem. We wszystkich dziedzinach ludzkiej działalności wkroczyliśmy nieodwołalnie w epokę planowania. Planować zaś mogą tylko ci, którzy zajmując się teorią mają na dane sprawy pogląd syntetyczny, o szerokim, dalekim horyzoncie. Dlatego też planowanie, czyli nadawanie kierunku ludzkim sprawom, należy dziś do naukowców, a więc właśnie teoretyków. Nie oznacza to ludzi oderwanych od rzeczywistości, a wymaga tylko umiejętności przewidywania dalszej przyszłości. Teoretycy przestrzegali od dawna przed niszczeniem równowagi w przyrodzie. Uznano, że mieli słuszność, ale dopiero wtedy, gdy powodzie zniszczyły pracę rąk ludz-

kich na dziesiątkach tysięcy kilometrów kwadratowych, a setki tysięcy hektarów lasów padło ofiarą rzekomo racjonalnych systemów najwydatniejszej produkcji drewna. Zasada przywrócenia pierwotnych zespołów leśnych, głoszona od dziesiątków lat przez wyśmiewanych i zajadle zwalczanych teoretyków «ochroniarzy», stała się dzisiaj naczelnym przykazaniem gospodarki leśnej.

Zdajemy sobie wszyscy niezmiernie jasno sprawę z nowej sytuacji łowiectwa polskiego, tak radykalnie odmiennej od przedwojennej. Ale dlatego właśnie przekonani jesteśmy, że łowiectwo musi we wielu punktach poddać rewizji i przebudować swą ideologię, jeżeli — jak tego wszyscy pragniemy — ma jeszcze przez dłuższy czas utrzymać swe istnienie. I tutaj trzeba znowu spojrzeć trzeźwo w rzeczywistość. Łowiectwo musi być oczywiście prowadzone z uwzględnieniem wymagań gospodarczych, ale nie przeceniajmy gospodarczego znaczenia łowiectwa, podkreślanego statystycznie setkami tysięcy kilogramów dziczyzny czy skór zwierzęcych. Produkcję mięsa, a z nim i tłuszczu, którego dziczyzna nie daje zupełnie, można znacznie szybciej i taniej podnieść na innej drodze, a przysłowiowa kura trafi wówczas do garnka tych obywateli, których stół nie widział i nie zobaczy nigdy pieczystego z bażanta.

Polowanie na grubego zwierza skończyło się prawie zupełnie — przynajmniej dla przeciętnego myśliwego — i to nie tylko u nas. Z tego nie wynika jednak, aby sens łowiectwa, a z nim jego przyszłość, miał polegać na masowych rzeziach zajęcy czy też pędzonego ptactwa. Pragnienia myśliwego przyszłości muszą koncentrować się na «gdzie i jak», a nie «ile». Ale o tym kiedy indziej.

Nie od dziś spostrzegamy narastające kolizje między interesami myśliwych i gospodarstwa społecznego, nawet w zakresie drobnej zwierzyny. Pozwolę sobie na przytoczenie dwóch tylko przykładów.

Gospodarstwo rybne wymaga koszenia stawów, a więc niszczenia łowisk kaczych. Kaczki czy ryby? W odpowiedzi na ten nieunikniony dylemat nie ma wyboru ze stanowiska społecznego. Możemy więc tylko w rozsądnych granicach chronić kaczki, głównie na wodach naturalnych, wraz z całym ich zespołem ekologicznym.

Druga sprawa — to zając, ekonomiczna podstawa naszego łowiectwa. Coraz częściej odzywają się skargi na szkody sadownicze a nawet rolne, wyrządzane przez szaraka, skargi nieraz tak poważne i uzasadnione, jak głos rolnika z powiatu rawsko-mazowieckiego («Chłopska Gospodarka», nr 7 z kwietnia 1947 r.). Przed laty widziałem sam wielką kulturę akacji, ściętą doszczętnie przez zające. Tocząca się obecnie w fachowej prasie dyskusja na ten temat dowodzi, że kolizja nie jest bynajmniej bagatelna.

Również z gospodarczego stanowiska musimy rozpatrzyć sprawę drapieżników, w której tak silnie alarmuje inż. Ring. Artykuł jego,

słuszny w wielu punktach, może stać się wbrew intencjom Szan. Autora źródłem istotnych szkód.

Nie możemy zgodzić się z proponowanymi przez Autora środkami. W praktyce prowadziłyby one istotnie do niszczenia wszystkiego, co ma kły i pazury, szpony i krzywe dzióby — czego przecież inż. Ring nie żąda. Nasi myśliwi zbyt słabo znają jeszcze ornitologię. Widziałem wielokrotnie zbiory «dowodów» odstrzału drapieżników, przedkładane przez suto wynagradzaną za to straż łowiecką; przeważały w nich nóżki i dzióby pustułek i myszołowów, nierzadko trafiała się kukułka (tak!). Stan ten uległ pewnej poprawie, gdy zażądano przedkładania całego skrzydła, które najdokładniej pozwala określić gatunek ptaka. Punkt przytoczonego konkursu, żądający przedkładania końca ogona psów i kotów, to jedna z grubszych pomyłek. Wyobrażam sobie, ile kotów i psów w okręgu skoczowskim uległo przez to bolesnemu, choć przynajmniej z reguły nie połączonemu z utratą życia skurtyzowaniu. Barbarzyński, ale celowy zwyczaj każe w tych przypadkach żądać przedłożenia nosa.

Gorzej jeszcze przedstawia się rzecz z propagowanym przez inż. Ringa truciem wron i srok. Przede wszystkim jest to zabronione ustawowo i dopuszczalne tylko za wyjątkowym zezwoleniem władz. Poza tym — jak doświadczenie uczy — mało skuteczne, jeżeli chodzi o wrony i sroki, mimo zaś wszelką ostrożność połączone z wielkim niebezpieczeństwem dla innych zwierząt i dla ludzi. Mając z tymi sprawami stałą styczność zawodową mogę stwierdzić, że wprowadzenie masowe zatrutej pszenicy itp. preparatów przeciwko myszom, które jak wiadomo nie dało ani w przybliżeniu oczekiwanych wyników, pociąga za sobą ustawicznie bardzo poważne szkody w większym i drobnym żywym inwentarzu, i to niestety nie tylko przypadkowe[1]).

Utrzymanie wystarczającej ostrożności i dyskrecji przy wykładaniu trutek jest tylko wyjątkowo możliwe. Musimy się jak najenergiczniej sprzeciwić dalszemu wprowadzaniu w obrót trutek, ponieważ przynoszą one zbyt duże szkody, także dla życia ludzkiego, o czym wielokrotnie świadczą akta sądowe. Sprawy te przybrały w ostatnich czasach rozmiary klęski społecznej i są obecnie przedmiotem szczegółowych badań.

Zwalczanie szkodników zwierzęcych środkami chemicznymi, czyli trucizną, budzi dziś już nie entuzjazm, lecz coraz silniejsze sprzeciwy. O ile ono ma być skuteczne, musi być przeprowadzone tak masowo, że

---

[1]) Nieopatrzne wyłożenie trutek przeznaczonych dla myszy i szczurów w sąsiedztwie Pienińskiego Parku Narodowego spowodowało duże straty wśród zwierząt w kwietniu rb. — M. in. znaleziono nieżywego puchacza, okaz stary, ogromnych rozmiarów, poza licznymi ofiarami spośród zwierząt domowych. (Przypisek Redakcji).

powoduje najcięższe zaburzenia w biocenozach na wielkich obszarach, jak np. wytruwanie całej fauny leśnej. Prócz tego efekt ten jest tylko doraźny. Trwałe zabezpieczenie przeciwko nadmiernemu rozmnażaniu się szkodników zwierzęcych daje tylko stan zbliżony jak najwięcej do przyrody pierwotnej: równowagi pomiędzy poszczególnymi składnikami biocenozy.

Tutaj dochodzimy do momentu niedocenianego przez ogół myśliwych, co gorsza, najczęściej zupełnie nieznanego.

Jakże często zanik zwierzyny spowodowany jest nie przez ilość drapieżników, ale przez doprowadzenie terenu do stanu, który nie daje zwierzynie pożywienia, jak «czyste» lasy bez podszycia i runa, albo żadnego schronienia, jak np. wielkie przestrzenie nagich pól zamienione w step uprawny, z którego usunięto każdy krzaczek czy drzewko.

A ocena roli poszczególnych drapieżników dla łowiectwa? Wiemy dobrze, że opiera się ona nie na systematycznych rzetelnych badaniach, lecz na doraźnych spostrzeżeniach i często niestety na przesądach. Wyniki badania zawartości setek żołądków myszołowów nie przedstawiają żadnego argumentu dla myśliwego, który na własne oczy widział, jak raz myszołów rzucił się w zimie na kuropatwę (niewątpliwie chorą).

Właśnie jako przykład nieuzasadnionej oceny szkodliwości przytoczyłem wyżej konkursowe punktowanie drapieżników. Widzimy tam, że kot i pies potraktowane zostały na równi z łasicami i młodymi lisami, a nieco tylko ostrzej od wrony siwej, sroki i sojki. A jednak sądzę, że wielu myśliwych, znających swe tereny nie tylko z okresu polowań, zgodzi się ze mną, że tym dwu wprowadzonym do naszej przyrody przez człowieka obcym elementom: kotu i psu, należy się chyba najwyższe miejsce pod względem szkodnictwa łowieckiego. Jeżeli ktoś ma wątpliwości co do roli kota w łowisku, to niechaj poświęci kiedyś chwilę wieczorną, by zobaczyć, jak do ogrodów i większych zieleńców ściągają pielgrzymki kotów z całego miasta; nie na myszki przecież, bo tych dość w domu.

Tymczasem łasica żywi się u nas głównie myszą; nie twierdzę bynajmniej, że wyłącznie. Musimy jednak zdać sobie sprawę z tego, że bez łasicy nie zwalczymy plagi myszy, a to chyba w kraju takim jak Polska jest wystarczającym powodem do wysunięcia żądania całkowitej i stałej ochrony tego zwierzątka. Angielscy myśliwi wiedzą dobrze, że łasica jest jedynym czynnikiem, który skutecznie utrzymuje w ryzach najstraszniejszego szkodnika łowisk brytyjskich: brunatnego szczura.

Nie jesteśmy z naszymi poglądami całkowicie odosobnieni i w polskim świecie łowieckim. Pojawiają się wśród naszych myśliwych coraz częściej głosy świadczące o traktowaniu spraw łowieckich ze stanowiska ogólnej gospodarki narodowej i przyrodniczej. Ale z «uświęconym tra-

dycją» zabobonem myśliwskim jest tak samo trudno walczyć, jak z przesądem o telegonii, ciągle jeszcze pokutującym u naszych hodowców.

Artykuł inż. Ringa zaopatrzyła Redakcja «Łowca Polskiego» przypomnieniem, że jednym z najskuteczniejszych sposobów walki z nadmiarem szkodników skrzydlatych jest polowanie z puchaczem (podkreślenie Redakcji), odwołując się przy tym do opinii znakomitego ornitologa Jana Sztolcmana, wyrażonej w podręczniku «Łowiectwo» z roku 1918, w którym autor stwierdza, że puchacz powinien znajdować się w każdym porządnym gospodarstwie łowieckim, ponieważ polowanie z nim daje doskonałe rezultaty. Zdaniem Redakcji «okoliczność, że puchacz podlega dziś całkowitej ochronie, nie wpływa na zmianę tego stanowiska, gdyż oswojonego puchacza właściciel-myśliwy otacza szczególnie troskliwą opieką».

Nie jest to już pierwsze w tej sprawie wystąpienie ze strony Redakcji «Łowca Polskiego» (porówn. «Chrońmy przyrodę ojczystą» III, 1947, nr 3/4, str. 37). Uporczywe zalecanie polowania z puchaczem, wobec obowiązującej całkowitej jego ochrony, jest zachętą do wyłapywania, a co za tym z konieczności idzie i niszczenia tego ginącego, wspaniałego ptaka.

Wobec tak wyraźnego stanowiska Redakcji, sprzecznego z obowiązującymi przepisami prawnymi, wstrzymujemy się od wszelkiej z nią na ten temat dyskusji.

Jan Z. Robel

W sprawie ochrony kolonii lęgowych gawrona (*Corvus frugilegus* L.) na plantach krakowskich

Rokrocznie z nadejściem wiosny powtarza się na plantach krakowskich to samo zjawisko. Już z końcem lutego i w początkach marca gromadzą się w różnych punktach plant stada gawronów, by w koronach wysokich drzew odbyć swój gromadny lęg. Niestety, rokrocznie spotyka je tutaj ten sam smutny los.

Początkowo wszystko ma przebieg normalny. Najpierw zlatują się pojedyncze sztuki i rozpoczynają osobliwe toki. Z dnia na dzień ptaków jest coraz więcej. Powietrze napełnia wzmagające się aż do wrzawy, ustawicznie wydawane przez nie «kraa-kroa», zmuszające nawet najmniej zainteresowanego przechodnia do spojrzenia w górę ku szczytom drzew. Gdzieś w drugiej połowie marca ptaki rozpoczynają budowę gniazd a w pierwszych dniach kwietnia widzieć możemy w różnych punktach miasta, wśród plant, gotowe, mniej lub więcej liczne kolonie lęgowe gawronów, liczące po 30 i więcej gniazd na jednym drzewie.

Aż do tego czasu panują wśród kolonij gawronów kłótnie i swary, zarówno o miejsca pod gniazda jak i o materiał budulcowy, który ptaki kradną sobie wzajemnie z upodobaniem. Stąd też pochodzi niekończące się od świtu aż do nocy krakanie, które — przyznać trzeba — nie uprzyjemnia zbytnio chwil ludziom pragnącym spokoju a mieszkającym w pobliżu kolinij gawronów. Lecz z chwilą rozpoczęcia lęgu kończą się kłótnie i w kolonii gawroniej zapanowuje względny spokój i zgoda.

Gdy kończy się wysiadywanie jaj i lęgną się pierwsze pisklęta, na widownię wkracza człowiek. Pod drzewa zajeżdżają wysokie drabiny a ludzie uzbrojeni w drągi, haki, osęki i inny sprzęt strażacki, wśród ogromnego lamentu ptaków, dokonują dzieła zniszczenia. Pod drzewami pokrywają ziemię szczątki gniazd, skorupki porozbijanych jaj i nierzadko zmasakrowane pisklęta. Dokonujący totalnego zniszczenia ludzie, nie wiedząc co czynią, wykonują rozkaz ściśle i przyznać trzeba pedantycznie. Nie pozostawiają ani jednego gniazda na drzewach, chyba że je przypadkiem przeoczą.

Tak dzieje się co roku. W ten sposób zniknęło z plant krakowskich w dniach 26 i 27 kwietnia rb. 156 gniazd gawronich, w tym dwie piękne, godne zachowania i uratowania kolonie. Jedna z nich licząca 34 gniazda na jednym drzewie, położona w pobliżu Teatru Miejskiego im. Juliusza Słowackiego, druga licząca 23 gniazda przy ul. Straszewskiego.

Dlaczego gawron jest na plantach ptakiem znienawidzonym? Dlaczego zarządzenia władz miejskich mają w stosunku do tego ptaka aż tak bezwzględny charakter? — Stwierdzić musimy obiektywnie, iż są dwa istotne zarzuty stawiane gawronom. Pierwszy, to hałas i zgiełk, jaki czynią swym krakaniem w porze lęgowej, drugi — to zanieczyszczanie ławek położonych pod drzewami, na których ptaki zakładają swoje gniazda. Gdy jednak przejdziemy spacerem dookoła plant w okresie gnieżdżenia się gawronów, to stwierdzić możemy, że większość gniazd zakładają ptaki na drzewach rosnących wśród trawników, gdzie nie ma ławek. Tak np. drzewa, na których znajdowały się obie wyżej wspomniane najliczniejsze kolonie gawronów, rosną również w obrębie trawników. Obecność więc ptaków nie zagrażała przechodniom korzystającym z miejsc wypoczynku.

Jeżeli uznamy usunięcie gniazd gawronów z tych drzew, pod którymi znajdują się ławki, za słuszne, to gruntowne i bezkrytyczne zniszczenie wszystkich gniazd bez względu na ich położenie, jest niczym nieuzasadnione. Sposób zaś, w jaki cały ten zabieg się odbywa, wzbudzić musi w sercach nawet najzacieklejszych wrogów gawrona pewien odruch współczucia i litości. A moment wychowawczy? Wszak czynnościom tym przyglądają się przechodnie a między nimi młodzież i dzieci.

szkolne, które z ust swych nauczycieli słyszą zapewne o ochronie przyrody i o roli, jaką każde stworzenie ma do spełnienia w przyrodzie.

Pozostaje do rozpatrzenia drugie przestępstwo gawrona, a mianowicie jego hałaśliwy sposób zachowywania się w porze lęgowej. Osądziliśmy je już wyżej i przyznaliśmy, że krakanie od świtu do nocy zakłóca chwile wypoczynku okolicznym mieszkańcom. Ta przykrość



Drzewo z gniazdami gawronów na plantach w Krakowie.

jednak jest ograniczona do krótkiego, kilkutygodniowego okresu rozrodu. W następnych miesiącach nikt gawrona na plantach nie znajdzie, choćby go szukał, gdyż wraca on całymi stadami na pola uprawne, łąki, pastwiska i ugory, wśród których stale przebywa. Te środowiska bowiem warunkują jego egzystencję. Bądźmy sprawiedliwi wobec gawrona. Osądźmy, czy najhałaśliwsze zachowanie się tych ptaków przewyższa i tłumi naturalny zgiełk uliczny wielkiego miasta, spowodowany mieszaniną sygnałów tramwajowych, hukiem motorów różnych pojazdów mechanicznych i gwizdem parowozów, jak to ma miejsce np. w węzłowym punkcie Krakowa w pobliżu dworca kolejowego. Tam to

właśnie na plantach założyły gawrony najliczniejszą ze swych kolonii. Postanowiono ją zniszczyć i zniszczono, lecz zgiełk uliczny niewiele się przez to zmniejszył i upragniony przez ludzi spokój na plantach w tym punkcie miasta nie zapanował.

A teraz niech swój sąd o gawronie wypowie nauka.

Choć często mylnie wroną lub krukiem zwany, jest gawron (*Corvus frugilegus* L.) zbyt dobrze znanym ptakiem aby podawać jego szczegółowy opis. Jest jednym z najpospolitszych w Polsce ptaków krukowatych. Mimo krzywd, jakie spotykają go wszędzie ze strony człowieka, bynajmniej nie jest ptakiem ginącym. Mylne jednakże byłoby mniemanie, że ochrona przyrody winna interesować się tylko gatunkami zagrożonymi w swym bycie. Występując w obronie gawronów z plant krakowskich mamy na oku inne zgoła cele niż ratowanie stworzenia, któremu grozi zagłada.

Biologia gawrona jest na szczęście dobrze znana dzięki pracom wielu badaczy, głównie Hollrunga, Naumanna i Röriga. Wszyscy ornitologowie zgodnie stwierdzają, że gawron jest zawziętym wrogiem chrabąszczy i ich pędraków, drutowców, turkuci podjadków i zarówno ślimaków nagich jak i oskorupionych. Tępi równocześnie zaciekle myszy i nornice polne oddając gospodarce rolnej człowieka nieocenione usługi. Łatwo można zaobserwować jak w poszukiwaniu owadów, ich larw i poczwarek towarzyszy gawron rolnikowi idąc tuż za pługiem na wiosnę i w jesieni.

Największe spustoszenia czynią gawrony wśród chrabąszczy. Podczas gdy jedne ptaki zbierają owady te z gałęzi drzew, inne zjadają masowo opadłe na ziemię chrząszcze, przelatując kolejno od drzewa do drzewa. W ten sam sposób tępią też gawrony pokrewne chrabąszczom guniaki czerwczyki (*Rhizotrogus solstitialis*) i *Phylloperta horticola* a ich larwy, za którymi «borują» w ziemi całymi dniami, prześladują niemiłosiernie. Oddajmy głos sławnemu ornitologowi, Władysławowi Taczanowskiemu, który opisuje w swych «Ptakach krajowych» następujące spostrzeżenie:

«Z wiosną roku 1860 w początku kwietnia kilkadziesiąt par gawronów nagle przyleciało do małego gaju olszowego pod Bielawą o dwie mile od Warszawy i natychmiast zaczęły słać gniazda. Wszystkie już prawie siedziały na jajach, które im częścią pozabierano a od innych odstraszono. Przyległe pastwiska i suche łąki, na których ciągle przez czas pobytu siadały, tak znurtowały i skopały raz koło razu, że całe przestrzenie wydawały się jakby zryte i cała murawa została poruszona i wysuszona. W ciągu lata dopiero wyjaśniła się prawdziwa przyczyna tych nawiedzin, gdy wylęgło się na tych łąkach takie mnóstwo chrząszczyków *Melolontha solstitialis*, że aż nieprzyjemnie było tamtędy prze-

chodzić. Lat temu kilkanaście w tej samej olszynie gnieździły się przez lat kilka, ale je także odstraszono...».

Ten sposób zdobywania pokarmu, tylko gawronowi właściwy, wpłynął na upierzenie w okolicy dzióba do tego stopnia, że pióra w tych partiach wypadają ptakom we wczesnym wieku a skóra pozostaje szorstka i naga, nadając głowie dorosłego ptaka niezbyt przyjemny wygląd.

Spośród innych szkodników owadzich, mających wpływ na gospodarkę rolną, ogrodnictwo i sadownictwo, tępią gawrony w korzeniach i kłączach roślin żyjące, szaro-zielone gąsienice ciem sówek, zwłaszcza *Noctua segetum* i *N. brassicae,* które powodują dotkliwe klęski w uprawach buraków, kapusty i ziemniaków. Aby dostać się do gąsienic, «borują» gawrony ziemię i dziurawią główki kapusty a czynią to nieomylnie.

Jak z badań Hollrunga wynika, w jadłospisie gawrona poważną rolę obok szkodliwych dla rolnictwa i leśnictwa gąsienic ciem *Plusia gamma, Gastropacha pini* i *Liparis monacha* odgrywają ryjkowce *(Curculionidae).* Zwłaszcza *Otiorhynchus ligustici,* znanego szkodnika lucerny, tępią gawrony z lubością. Mylne są więc obawy gospodarza, który widząc spacerujące wśród koniczyny stada gawronów, boi się o młode zajączki lub lęgi kuropatw. Gawron jest jedynym ptakiem krukowatym, który nie plądruje gniazd ptasich, jak to czynią wrony i sroki, a zajączkami i kuropatwami nie interesuje się zupełnie. Całą uwagę skupia on tylko na owadach i ich larwach. Podobne wycieczki w poszukiwaniu owadów i gąsienic urządzają gawrony w uprawne pola grochu. Jeśli dodamy za Naumannem, który podaje, że w latach plag mysich znajdywał w wolu jednego gawrona 6—7 sztuk tych gryzoni, to obraz znaczenia gospodarczego gawrona będzie całkowity.

Szkody, jakie gawron wyrządza człowiekowi, są znikome i ograniczają się głównie do ziarn i zielonych pędów zbóż. Pierwszych poszukuje w czasie surowych zim, odwiedzając stogi i sterty w pobliżu osiedli ludzkich, drugie zaś narusza w poszukiwaniu owadów. Owady bowiem stanowią 86,6% pokarmu zwierzęcego gawrona, według statystyki Röriga, który przebadał w ciągu kolejno po sobie następujących trzech lat 1523 gawrony.

Gawron lęgnie się raz w roku składając od 3—6 jaj. Gdy mu się zniszczy gniazdo dość wcześnie, ma jeszcze dość czasu, by założyć osiedle w innym miejscu. Lecz jeśli zniszczeniu ulegnie kolonia z jajami lub co gorsza z pisklętami, gawron wypędzony, odstraszony, odlatuje w pola i lęgu nie ponawia.

Rzecz oczywista, że gawrony gnieżdżące się na plantach krakowskich, aby wykarmić swoje potomstwo musiałyby odbywać loty za że-

rem daleko w pola uprawne. Przez zniszczenie 156 gniazd na plantach, licząc tylko po cztery jaja na gniazdo, zniszczono za jednym zamachem 624 pisklęta, które — znając żarłoczność tych ptaków — niewątpliwie pożarłyby ogromne ilości szkodliwych owadów, pędraków itp. Tymczasem człowiek oddał człowiekowi niedźwiedzią przysługę. Ta ogromna ilość szkodników pozostała w ziemi. Z nimi walczyć będzie rolnik w ciągu lata wysilając się i potęgując wynalazczość w dziedzinie środków chemicznych. Najlepszym zaś w tej dziedzinie a zarazem najskuteczniejszym środkiem samoobrony jest ochrona ptaków owadożernych, wśród których gawron należy do najpożyteczniejszych. Toteż ochrona gawronów w okresie rozrodu jest dyktowana nie względami uczuciowymi, lecz czysto gospodarczymi. Poza tym przyznać trzeba, że zawsze czynny i ruchliwy gawron jest przyjemny dla oka i ożywia planty krakowskie.

Pożyteczność gawrona, jak wykazaliśmy, jest tak znaczna, że z pewnością darować mu można wyrządzaną człowiekowi w ciągu krótkiego okresu czasu przykrość. Tępiąc ogromne ilości szkodliwych owadów, myszy i polników, wrogów rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa, staje gawron w rzędzie najlepszych sprzymierzeńców człowieka, a zarazem jest najdoskonalszym, biologicznym, żywym środkiem zwalczania plag zagrażających rolnictwu. Przekonano się o tym w Anglii, gdzie zaobserwowano, że w okolicach, w których wszystkie gawrony zostały wytępione przez systematyczne ich prześladowanie i wybieranie piskląt dla celów kulinarnych, przez wiele następujących po sobie lat panowały klęski nieurodzajów. Przeprowadzone badania wykazały dobitnie, że wytępienie gawrona sprzyja nieurodzajom i plagom szkodników owadzich. Poczęto więc wówczas chronić kolonie gniazdowe gawrona. Rolnik zaś cieszy się nie tylko gdy ptaki te postępują za jego pługiem, lecz także gdy widzi je żerujące wśród pól i kultur. Dają mu bowiem swą liczebnością gwarancję dobrych zbiorów i wyręczają go w tępieniu szkodników.

Czy więc gawron zasłużył na los, jaki go rokrocznie na plantach Krakowa spotyka? Czy przyszła wiosna znów zgotuje śmierć jego pisklętom i pozbawi przychówka?

Bronisław Ferens

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

POSTĘPY W ORGANIZACJI OCHRONY PRZYRODY

Posiedzenie Stałego Wydziału Państwowej Rady Ochrony Przyrody

W dniu 14 czerwca rb. odbyło się w Krakowie, w lokalu biura Państwowej Rady Ochrony Przyrody przy ul. Ariańskiej 1, pod przewodnictwem prof. dra W. Szafera 85 posiedzenie Stałego Wydziału Rady. Wzięło w nim udział 18 osób, w tym przewodniczący lub sekretarze Komitetów Ochrony Przyrody w Lublinie, Poznaniu, Toruniu, Warszawie i Wrocławiu, 5 członków Rady zamieszkałych w Krakowie, reprezentant Muzeum Śląskiego w Bytomiu, 3 osoby z Biura Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody oraz w zastępstwie dyr. J. Zborowskiego z Zakopanego dr Z. Radwańska-Paryska. — Ministerstwo Oświaty reprezentował naczelnik Wydziału Studiów Przyrodniczych J. Karpowicz, z ramienia Ministerstwa Leśnictwa był obecny inspektor inż. T. Szczęsny.

Posiedzenie trwało od godz. 9 min. 30 do godz. 14 min. 30.

Prof. W. Szafer omówił działalność centralnego biura Rady w okresie od 22 grudnia 1947 r. do 14 czerwca rb. ograniczając się tylko do spraw najważniejszych; pominął również wszystkie te, które omówione zostały na łamach czasopisma «Chrońmy przyrodę ojczystą» lub «Biuletynu Informacyjnego». Treść dyskusji przytaczamy poniżej w skróceniu.

Parki narodowe.

1. Babiogórski Park Narodowy. — W pracach nad realizacją tego Parku uznano jako zadanie najpilniejsze, ścisłe oznaczenie jego granic. Postanowiono nie proponować żadnych zmian co do granicy północnej, a różnicę, jaka w sprawie granicy południowej istnieje między zapatrywaniami Rady i prof. E. Chodzickiego (który z ramienia Wydziału Leśnego U. J. jest gospodarzem tych terenów), uzgodnić na wspólnej konferencji z udziałem profesorów W. Szafera, W. Goetla

i J. Walasa oraz przedstawicieli Ministerstwa Leśnictwa i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wyrażono opinię, iż należy realizować Park bez względu na wynik rozmów, jakie będą w tej sprawie przeprowadzone z Czechosłowacją, oraz uznano za pożądane ukazanie się rozporządzenia Rady Ministrów o utworzeniu Parku jeszcze w bieżącym roku.

W sprawie schronisk Stały Wydział wypowiedział opinię, iż można wyrazić zgodę na objęcie w zarząd przez Wydział Leśny U. J. schroniska murowanego na Babiej Górze z tym zastrzeżeniem, aby 1 pokój w tym budynku zarezerwowany był na stałe do dyspozycji władz Parku Narodowego, budynek zaś (większych rozmiarów) dla administracji tego Parku powinien stanąć na przełęczy Krowiarkach. Budowę mogłoby uskutecznić np. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie wspólnie z Ministerstwem Leśnictwa.

2. Pieniński Park Narodowy. — W sprawie granic tego Parku istnieją dwa różne zapatrywania. Zdaniem prof. W. Szafera projekt opracowany przez Państwową Radę Ochrony Przyrody a przewidujący rozszerzenie Parku z utworzeniem oddzielnych rezerwatów (Czorsztyn, Zielone Skałki i Niedzica), jest w zupełności wystarczający. Druga koncepcja, która ma na celu rozszerzenie Parku na obszar od Czorsztyna po Małe Pieniny włącznie, wydaje się trudna do zrealizowania. — Zabierając głos w dyskusji naczelnik Wydziału J. Karpowicz zwrócił uwagę, iż nadmierne rozszerzenie granic spowodowałoby równocześnie zdeprecjonowanie wartości naukowo-przyrodniczej Parku i utrudniłoby jego zorganizowanie i utrzymanie. Stanowisko to podtrzymała opinia Stałego Wydziału, który postanowił (na wniosek prof. W. Goetla) zwrócić się do Ministerstwa Leśnictwa z propozycją zwołania 2-dniowej konferencji, celem ustalenia granic zarówno Pienińskiego, jak i Babiogórskiego Parku Narodowego. — Stały Wydział zaakceptował również stanowisko zajęte przez prof. W. Szafera w sprawie istnienia cerkla pastwiskowego w sąsiedztwie wąwozu «Homole».

3. Tatrzański Park Narodowy. — Spośród spraw tatrzańskich omówiła dr Z. Paryska m. in. zniszczenia wyrządzone przez ostatnią powódź oraz przepęd 8.000 owiec z Tatr na tereny połemkowskie [1]), który miał przebieg w zasadzie pomyślny, a z jego wyników ludność miejscowa zdaje się być zadowolona. Postanowiono na wniosek prof. W. Szafera przesłać inż. J. Kołowcy, inspektorowi zagospodarowania ziem górskich w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych a zarazem pełnomocnikowi dla spraw likwidacji służebności w Tatrach, imieniem Rady podziękowanie za czynny współudział w akcji zmierzającej do likwidacji nadmiaru owiec z obszaru Tatrzańskiego Parku Narodowego. Dyskutując nad problemem masowego ruchu turystycznego w Tatrach,

---

[1]) Por. str. 38.

Stały Wydział uznał, iż byłoby pożądane jak najszybsze zrealizowanie projektu zorganizowania w Zakopanem «szkoły górskiej», która zajęłaby się kształceniem przewodników dla zbiorowych wycieczek w Tatry. — Wreszcie dr Z. Paryska stwierdziła, iż Liga Ochrony Przyrody prowadzi ożywioną działalność na terenie Zakopanego, przy czym w pracy propagandowej przoduje młodzież szkolna.

Rezerwaty.

1. Dolina św. Eliasza w Czerny. — Państwowa Rada Ochrony Przyrody po komisyjnym zbadaniu terenu wyraziła zasadniczo zgodę na budowę wapienników i eksploatację kamienia u wejścia do Doliny św. Eliasza, jakkolwiek przedsięwzięcie to jest nad wyraz groźne dla krajobrazu i higieny społecznej miasta Krzeszowic jako uzdrowiska. Na decyzję tę wpłynął fakt, iż chodzi tu o kamień niezbędny dla przemysłu hutniczego (wapień węglowy do topników). Eksploatację tego kamienia rozpoczęli w czasie okupacji Niemcy, a wznowił ją obecnie Zarząd Zjednoczenia Hutniczego. Opracowanie planu ma w rękach profesor Akademii Górniczej w Krakowie, dr Budryk. Natomiast Dolina św. Eliasza musi być bezwzględnie chroniona.

2. Pustynia Błędowska. — Postanowiona została eksploatacja piasku z obszaru sąsiadującego bezpośrednio z Pustynią Błędowską oraz z samej Pustyni na cele przemysłu węglowego. Chodziłoby obecnie o jak najszybsze zbadanie i opracowanie tego obszaru pod względem naukowo-przyrodniczym aby można było wydzielić partie zasługujące na ochronę i obmyśleć sposoby ich ochrony. W sprawie tej zainteresowane są również organizacje turystyczne z uwagi na walory krajobrazowe Pustyni Błędowskiej.

Sprawy organizacyjne.

Popierając stanowisko prof. W. Szafera Stały Wydział uznał za pożądane, aby wszystkie Komitety Ochrony Przyrody wykorzystywały nadal — nie czekając na wydanie projektowanego nowego dekretu o ochronie przyrody — obowiązujące normy prawne dla wydawania zarządzeń o ochronie rezerwatów, parków, alei i zabytkowych drzew. Komitety pracują w tym względzie za mało wydajnie. Zabierając głos w tej sprawie nacz. Karpowicz zwrócił uwagę na konieczność ciągłości pracy w tym zakresie, zwłaszcza z uwagi na okres przejściowy, który z natury rzeczy wpływa niekorzystnie na pracę wykonawczą w terenie. Pożądane byłoby również poczynienie starań, aby władze centralne jeszcze przed ukazaniem się nowego dekretu wydały niektóre rozporządzenia wykonawcze do ustawy o ochronie przyrody, jak np. rozporządzenie o ochronie gatunkowej zwierząt oraz o utworzeniu Parków Narodowych: Wielkopolskiego i na wyspie Wolinie.

Inż. T. Szczęsny zaznaczył, iż Ministerstwo Leśnictwa nie jest przeciwne wydawaniu zarządzeń ochronnych w dotychczasowym trybie. Należałoby jednak poczynić przede wszystkim starania o ochronę obiektów położonych poza terenami będącymi własnością Lasów Państwowych.

W dyskusji nad sprawą organizacji ochrony przyrody na podstawie nowego dekretu, w której zabierali głos profesorowie W. Szafer i W. Goetel oraz inż. T. Szczęsny, wyraził prof. Szafer nadzieję, iż sprawy ochrony przyrody będą się układały nadal pomyślnie. Chodziłoby jednak o to, aby przyszła Państwowa Rada Ochrony Przyrody zachowała duży wpływ na bieg tych spraw i posiadała odpowiednie kompetencje, ażeby nie zmarnować jej osiągnięć dotychczasowych.

W sprawie pozostającego we władaniu Wrocławskiego Komitetu Ochrony Przyrody domu w Jagniątkowie postanowiono, iż ma on mieć charakter stacji naukowo-badawczej, nie zaś domu wypoczynkowego i że powinien być należycie wyzyskany, jeżeli Ministerstwo ma go nadal utrzymywać.

Sprawy wydawnicze.

Uruchomienie kolportażu wydawnictw przez Biuro Rady we własnym zakresie dało pomyślne wyniki. Uzyskano ze sprzedaży w czasie od 1 stycznia do 10 czerwca rb. 246.675,— zł, podczas gdy w ciągu całego roku 1947 około 250.000,— zł.

Prof. W. Szafer omówił wydawnictwa wydrukowane w czasie od stycznia rb. lub będące w druku i zapowiedział, że najbliższy numer czasopisma «Chrońmy przyrodę ojczystą» otrzyma zmienioną okładkę. Omawiając treść XVIII rocznika «Ochrony Przyrody» [1]), zaapelował do Komitetów o nadsyłanie materiałów (artykułów i rozpraw) do następnego (XIX) rocznika.

Inż. T. Szczęsny zaproponował wydanie w druku tablic kolorowych jako uzupełnienia broszury prof. W. Szafera pt. «Ochrona gatunkowa roślin». Stały Wydział wypowiedział opinię, iż tablice należy wydać i zwrócić się do Ministerstwa Oświaty z wnioskiem o dodatkowe fundusze na ten cel.

Dr J. Z. Robel omówił sprawę broszury mającej być rodzajem podręcznika dla zdających egzaminy łowieckie i zaproponował rozszerzenie jej treści przez dodanie rozdziału o biologii zwierząt łownych ze szczególnym uwzględnieniem biologii drapieżników. Stały Wydział wniosek ten zaakceptował z tym, że dr Robel dobierze sobie

---

[1]) Por. str. 56.

współpracowników w osobach doc. J. Fudakowskiego i dra J. Marchlewskiego, którzy rozdział ten opracują.

Wolne wnioski.

Dr J. Z. Robel zwrócił uwagę na ogłoszony w 4 numerze (z rb.) «Łowca Polskiego» artykuł inż. Ringa pt. «O konieczności zorganizowanej walki z drapieżnikami [1]), a zwłaszcza na przypisek Redakcji, który wbrew przepisom ustawowym zaleca wyraźnie polowanie z puchaczem.

Dr H. Szafranówna przedłożyła wnioski nieobecnego prof. A. Wodziczki dotyczące następujących spraw organizacyjnych:

1) powołania fachowych komisji Państwowej Rady Ochrony Przyrody,
2) utworzenia ośrodków ochrony przyrody w poszczególnych ministerstwach,
3) uregulowania spraw naukowo-dydaktycznych ochrony przyrody w szkołach podległych resortowi Ministerstwa Oświaty i innym resortom, zwłaszcza zaś wprowadzenia ochrony przyrody do programu studiów magisterskich oraz sprawy instytutów i katedr ochrony przyrody.

Załatwienie dwóch pierwszych wniosków postanowiono odłożyć do chwili ukazania się dekretu o ochronie przyrody, zaś o pomoc w załatwieniu wniosku trzeciego zwrócił się prof. W. Szafer do naczelnika wydziału J. Karpowicza.

Dr L. Karpowiczowa w imieniu doc. I. Turowskiej przedłożyła Stałemu Wydziałowi odezwę Zakładu Botaniki Farmaceutycznej U. J. w sprawie nadsyłania wiadomości o rozmieszczeniu roślin leczniczych.

Sprawozdania Komitetów Ochrony Przyrody.

Komitety lubelski i toruński przedłożyły sprawozdania na piśmie [2]).

Sprawozdanie z działalności Komitetu warszawskiego złożył prof. R. Kobendza. — Zestawiony na podstawie niemieckiej literatury spis rezerwatów i zabytków przyrody Pojezierza Mazurskiego ma być powielony i przesłany do sprawdzenia poszczególnym Nadleśnictwom, po czym należałoby zastanowić się nad sprawą ogłoszenia go drukiem.

Na prośbę Towarzystwa Krajoznawczego prof. R. Kobendza i dr J. Kobendzina opracowali «Przewodnik po Puszczy Kampinoskiej». W opracowaniu jest przewodnik po rezerwatach okolic War-

---

[1]) Por. str. 16.
[2]) Por. str. 32 i 34.

szawy i mapa rezerwatów Pojezierza Mazurskiego, przeznaczona na Wystawę Ziem Odzyskanych we Wrocławiu.

Prof. R. Kobendza podkreślił, iż brak ludzi do pracy utrudnia działalność Komitetu. Spośród delegatów powiatowych szczególnie czynnymi byli doc. A. Chętnik, K. Hugo-Bader i inż. J. Porębski.

Zdając sprawę z działalności wrocławskiego Komitetu Ochrony Przyrody doc. dr S. Macko ograniczył się do szczegółowego omówienia starań Komitetu o realizację rezerwatu w Miliczu. Na jego wniosek Stały Wydział postanowił zwrócić się do dyrektora Gospodarstwa Rybnego Państwowego Zarządu Nieruchomości Ziemskich w Miliczu, P. Wolnego, z prośbą o wydanie zakazu wycinania i wypalania podszytu i premiowego odstrzału ptaków drapieżnych.

Dr H. Szafranówna omówiła krótko działalność Komitetu w Poznaniu, wymieniając szereg załatwionych spraw, które tutaj pomijamy, gdyż wiadomości o nich znajdują się w odpowiednich rozdziałach czasopisma «Chrońmy przyrodę ojczystą» oraz w «Biuletynie Informacyjnym».

Z Komitetu Ochrony Przyrody w Lublinie

(Działalność w I półroczu 1948 r.)

Ochrona roślin. — Komitet przy współudziale delegatów powiatowych oraz Ligi Ochrony Przyrody prowadził energiczną akcję zwalczającą nielegalny handel roślinami chronionymi w okresie wiosennym, a w szczególności widlaka, pierwiosnka, pełnika i wawrzynka wilczegołyka. W akcji tej wzięła również udział młodzież akademicka i młodzież zrzeszona w organizacjach «TUR» i «Wici», wspomagając czynnie Milicję Obywatelską przy dokonywanych kontrolach. Dla Milicji wygłoszone zostały odpowiednie pogadanki połączone z pokazem roślin chronionych i rycin. Kobiety zajmujące się sprzedażą roślin otrzymały od Komitetu wykaz roślin chronionych z uwzględnieniem lokalnych nazw ludowych.

Ochrona ptaków. — Celem zainteresowania społeczeństwa praktyczną ochroną ptaków Komitet postarał się o sporządzenie 35 skrzynek dla ptaków różnej wielkości i dostarczył je delegatom powiatowym wraz z odpowiednią instrukcją.

Rezerwaty. — Dokonano kilkunastu wizytacji zabytków przyrody i rezerwatów. Przedmiotem szczególnej pieczy Komitetu jest rezerwat stepowy «Góra Stawska» pod Chełmem, gdzie występuje m. in. dziewięćsił popłocholistny *(Carlina onopordifolia)*. Pierwotnie projektowany obszar tego rezerwatu liczący 0,5 ha ma zostać rozszerzony do około 4 ha. Na skutek starań Komitetu Starosta Powiatowy w Chełmie

zarządzeniem tymczasowym zabronił wstępu na teren rezerwatu. Wobec tego, że ludność miejscowa mimo zakazu niszczy roślinność i wypasa teren «Stawskiej Góry», zachodzi potrzeba ogrodzenia go. Koszt prowizorycznego ogrodzenia przy pomocy słupków betonowych i drutu kolczastego wyniósłby około 200.000 zł. Delegat powiatowy, prof. J. Łukaszewski, wyjednał dla tej sprawy przychylne ustosunkowanie się Starosty, który wyraził gotowość częściowego pokrycia kosztów ogrodzenia. Komitet powierzył pieczę nad rezerwatem p. J. Kornelukowi, kierownikowi Szkoły podstawowej w Stawie.

Prace naukowo-badawcze. — W okresie sprawozdawczym kontynuowane były prace naukowo-badawcze, rozpoczęte w r. 1917 a mające na celu wyszukiwanie resztek pierwotnej przyrody na obszarze województwa lubelskiego. — W ciągu maja i czerwca prof. J. Motyka odbył kilka wycieczek w okolice Lublina celem stwierdzenia stanu roślinności. Przeprowadził wstępne badania nad florą pobliskich parowów, w szczególności zaś tzw. «Zimnych Dołów» przy drodze do Nałęczowa, gdzie występuje m. in. wiśnia kwaśna *(Prunus acida)*. Parowy te należałoby poddać ochronie z myślą o powiększeniu powierzchni leśnej w otoczeniu miasta Lublina. Ponadto zwiedził prof. Motyka znaczny kompleks lasów między Lublinem a Lubartowem na północ od wsi «Niemce» i «Nasutów». Lasy te zostały na dużej przestrzeni wyrąbane i zasadzone sosną, część jednak zachowała się w stanie pierwotnym. Należałoby wydzielić z nich pewne obszary (kilkadziesiąt ha) jako rezerwaty wzorcowe, inne zaś wyłączyć w ogóle z użytkowania. Lasy te tworzy bór dębowy z runem borówkowym, lecz z domieszką roślinności wapiennej, oraz bór mieszany z obfitym stanowiskiem zimoziołu północnego *(Linnaea borealis)*. W obrębie omawianego kompleksu leśnego zasługuje na ochronę płat łęgu i otaczającego go lasu eutroficznego. Znajduje się w nim stanowisko tojadu, prawdopodobnie dzióbatego *(Aconitum variegatum)*, który występuje tu w towarzystwie rzadkich w Lubelszczyźnie roślin.

Wynikiem podróży prof. A. Malickiego do Zaklikowa było zebranie spostrzeżeń dotyczących tektonicznej formy krawędzi Wyżyny Lubelskiej oraz stopnia zachowania się utworów lodowcowych na tym obszarze. — W okolicy wsi Zdziechowic napotkał prof. Malicki na dość liczne głazy o wymiarach do 1,5 m długości. Morena denna o charakterze piaszczysto-żwirowym sięga do 20 m miąższości. Na krawędzi występowania wapieni litotamniowych, eksploatowanych do wypalania, występuje zjawisko silnej erozji glebowej.

Prace propagandowe Komitetu wyrażają się przede wszystkim w akcji odczytowej [1]).

---

[1]) Por. str. 51.

Z Komitetu Ochrony Przyrody w Toruniu

(Działalność w I półroczu 1948 r.)

Sprawy organizacyjne. — Po usamodzielnieniu się i reorganizacji Komitetu, która nastąpiła w marcu rb., przewodniczącym został prof. J. Mikulski; do prezydium weszli jako wiceprzewodniczący: dr T. Sulma, profesor Politechniki w Gdańsku, inż. J. Szczuka z Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu i prof. J. Błoński, prezes Oddziału Toruńskiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Funkcje sekretarza objął prof. J. Walas. Na członków Komitetu dokooptowano dra Mroczkiewicza, dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku i mgr M. Prüfferową z Torunia. — Komitet posiada delegatów w pięciu powiatach: bydgoskim, grudziądzkim, inowrocławskim, sępolińskim i świeckim. — Delegaturę na województwo gdańskie otrzymał prof. T. Sulma.

Przewodniczący i sekretarz Komitetu wzięli udział w posiedzeniu organizacyjnym Komisji Zalesień i Zadrzewień przy Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego w Bydgoszczy. Przedstawiciel Komitetu wszedł w skład tej Komisji.

Prace w terenie. — W miesiącach zimowych zbadano stan alei w Lubostroniu oraz przeprowadzono inwentaryzację i numerację drzew zabytkowych na Kępie Ostromeckiej. Dokończono konserwacji dwóch dębów. W maju rb. rozpoczęto generalną kontrolę zabytków, przy czym wciągnięto do tej pracy 15 przyrodników, studentów Uniwersytetu Toruńskiego. Główny nacisk kładzie się na zabytki położone poza terenami będącymi własnością Lasów Państwowych. Praca ta odbywa się w porozumieniu z miejscową Dyrekcją Lasów Państwowych. Po zebraniu potrzebnych materiałów Komitet zwróci się do Urzędu Wojewódzkiego z wnioskami o uznanie tych obiektów za zabytki przyrody.

Praca biura Komitetu. — W biurze zestawia się kartotekę rezerwatów i zabytków przyrody oraz kompletuje zbiór fotografii. Z uwagi na wzrastającą ilość korespondencji konieczne jest zaangażowanie stałej siły biurowej.

Dzień Lasu i Ochrony Przyrody. — Komitet wziął udział w obchodzie «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody» w Toruniu oraz wespół z miejscowym Kołem Miłośników Fotografii zorganizował w Toruniu w czasie od 24 kwietnia do 4 maja wystawę pod hasłem «Las i ochrona przyrody» [1]). Wystawa ta z inicjatywy delegatki powiatowej, mgr W. Dobrzyńskiej, przeniesiona została do Grudziądza.

Działalność delegatur. — Delegatura na województwo gdańskie zajmowała się głównie akcją propagandową. Wygłoszone zo-

[1]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą» r. IV, 1948, nr 3/4, str. 42.

stały 4 odczyty: na kursach powszechnych wiedzy przyrodniczej dla świata pracy w Politechnice Gdańskiej, w Towarzystwie Przyrodników im. Kopernika, dla kół krajoznawczych i w Szkole Pedagogicznej. Delegatura współpracowała z miejscową Dyrekcją Lasów Państwowych w organizowaniu «Dnia Lasu» oraz ze Związkiem Ogrodników w sprawach wirydyzacji miast. W terenie praca była utrudniona z powodu braku ludzi. Prace inwentaryzacyjne zostaną podjęte w okresie wakacyjnym.

Delegat na powiat bydgoski mgr K. Michalski nadesłał na ręce Komitetu obszerne sprawozdanie ze swej działalności, która dotyczyła — oprócz prac inwentaryzacyjnych — akcji odczytowej [1]) oraz propagandowej, związanej z nielegalnym handlem roślinami chronionymi a także z uroczystością «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody».

Działalność delegatów powiatowych Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie

(za III kwartał 1947 r. i I półrocze 1948 r.)

Zamieszczamy poniżej — z uwagi na szczupłość miejsca w streszczeniu — sprawozdania nadesłane do biura Państwowej Rady Ochrony Przyrody przez niektórych delegatów powiatowych Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie. Pomijamy w nich szczegóły dotyczące udziału w obchodach «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody», w których wszyscy współdziałali czynnie, oraz akcję zwalczania nielegalnego handlu roślinami chronionymi, którą prowadzili ofiarnie. Jako przykład może służyć fakt, że np. w Myślenicach rośliny takie, jak widłak i wawrzynek wilczełyko, zniknęły zupełnie z jawnego handlu, a na rynku w Tarnowie ilość sprzedawanych na wiosnę roślin chronionych ograniczyła się do minimum. O ile chodzi o akcję odczytową z roku ubiegłego, to uwzględniamy ją tylko o tyle, o ile nie była omówiona na łamach naszego pisma w dziale pt. «Odczyty». Prelekcje zaś wygłoszone przez delegatów w roku bieżącym znajdują się w zestawieniu na str. 50.

Delegat na powiat bialski, podinspektor szkolny J. Hankiewicz, zorganizował 10 października r. ub. konferencję nauczycieli biologii — opiekunów Szkolnych Kółek Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody z udziałem 46 osób [2]). Wydał okólniki do szkół: 1) w grudniu r. ub. w sprawie udziału młodzieży w ochronie zwierzyny łownej oraz o potrzebie ochrony jodły i nieużywania jej na choinki, 2) w lutym rb. w sprawie ochrony ptaków na wiosnę a gniazd i ptactwa wodnego w szczególności oraz zakładania remiz i zagajników dla ptaków. Sprawdził stan zabytkowy drzew w 6 miejscowościach oraz wykonał zdjęcia

---

[1]) Por. str. 52.
[2]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą» r. III, 1947, nr 11/12, str. 24.

fotograficzne tych zabytków. Opracował wniosek w sprawie ochrony parku i lipy w Kobiernicach. Członków Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaznajomił z wrażeniami z pobytu w Białowieskim Parku Narodowym a na dorocznym Walnym Zebraniu Towarzystwa Łowieckiego mówił o bieżących problemach ochrony przyrody w Polsce.

Delegat na powiat cieszyński, prof. inż. T. Młynek, opracował plany projektowanych rezerwatów: cieszynianki w lesie miejskim w Cieszynie oraz łąki pierwotnej na Tule, dzięki czemu po ustaleniu granic tych rezerwatów Urząd Wojewódzki Śląsko-Dąbrowski wydał orzeczenia o uznaniu ich za tereny chronione. Delegat zorganizował również stałą opiekę nad rezerwatem tulskim. Obecnie opracowuje plany dalszych rezerwatów: źródlisk Wisły na Baraniej Górze, lasu bukowego «Kopce» (nadleśnictwo Hażlach-Chybie) oraz cisów w nadleśnictwie Górnej Lesznie. — Staraniem delegata uruchomiono Koło Ochrony Przyrody przy Studium Nauczycielsko-Instruktorskim w Kończycach Wielkich, które rozwija bardzo ożywioną działalność. W związku z akcją zwalczania nielegalnego handlu roślinami chronionymi spowodował delegat wykonanie barwnych tablic tych roślin (chronionych w powiecie cieszyńskim) i wystawienie ich na widok publiczny.

Delegat na powiat częstochowski, dyr. W. Hyla, wygłosił w październiku r. ub. 3 wykłady publiczne o ochronie przyrody, zorganizował 3 wycieczki do obiektów chronionych oraz zbadał stan rezerwatu w Złotym Potoku i na Sokolich Górach.

Delegat na powiat gorlicki, prof. A. Niewczas, czynił starania o rozszerzenie rezerwatu na Kornutach oraz o zabezpieczenie stanowisk cisa na obszarach lasów państwowych w Polnej, Bieśniku i Szalowej. Uzyskał zgodę spółdzielni «Ognisko» w Gorlicach na kolportaż wydawnictw Państwowej Rady Ochrony Przyrody oraz zjednał naszemu czasopismu szereg stałych prenumeratorów. — Jako przewodniczący Sekcji Ochrony Przyrody (powstałej w ramach Komisji Planowania Powiatowej Rady Narodowej) oraz członek Powiatowej Komisji Lasów Niepaństwowych ma możność realizowania postulatów ochrony przyrody w planach prac tych organizacji w powiecie powierzonym jego opiece.

Delegatka na powiat jarosławski, p. E. Baranowa, nawiązała współpracę z miejscowym Nadleśnictwem Państwowym oraz referatem kultury i sztuki w Starostwie w Jarosławiu. Przeprowadziła kontrolę zabytkowych parków w Jarosławiu, Pełkiniach, Sieniawie, Surochowie, Wiązownicy oraz Wysocku. Spowodowała wydanie zarządzeń zakazujących wycinanie drzew w Cieszacinie Wielkim, Chłopicach i Miąkiszu.

Delegat na powiat krośnieński, prof. F. Kozioł, zbadał stan rezerwatu cisów w Woli Jasienickiej oraz zbierał dane o obiektach godnych ochrony w powiecie. Na podkreślenie zasługuje fakt, iż z ini-

cjatywy delegata cztery księgarnie w Krośnie urządziły w «Dniu Lasu i Ochrony Przyrody» wystawy wydawnictw Państwowej Rady Ochrony Przyrody.

Delegat na powiat limanowski, p. J. Nowak, kierownik szkoły podstawowej w Przyszowej, propagował ochronę przyrody wśród nauczycielstwa w powiecie, apelując o wciągnięcie młodzieży szkolnej do praktycznej działalności ochroniarskiej. Zbadał stan parku w Łukowicy i polecił go opiece miejscowego administratora. Spowodował wdrożenie dochodzeń przeciwko winnym zniszczenia zabytkowego dębu w Przyszowej.

Delegat na powiat lubliniecki, prof. S. Kostecki, sprawdził stan zabytkowych drzew w 11 miejscowościach. Propagował ideę ochrony przyrody wśród młodzieży szkolnej, zachęcając ją do czynnej akcji ochrony ptaków oraz wybrał z grona uczniów 10 «opiekunów», którzy mają czuwać nad zabytkami przyrody w swych rejonach.

Delegat na powiat myślenicki, burmistrz S. Bałuk, spowodował w roku minionym uchwałę Powiatowej Rady Narodowej wprowadzającą zakaz wycinania jodełek na choinki, zarządził wysadzenie drzewami ulic i placów w Myślenicach, odbył kilka wycieczek w celu zebrania danych o zabytkowych drzewach. Oddał do druku zbiór nowel dla młodzieży, propagujących ochronę przyrody w szerokim zakresie. Jako łowczy powiatowy prowadził energiczną walkę z kłusownictwem i wnykarstwem, a jako członek zarządu Towarzystwa «Pstrąg» popierał akcję zarybiania pstrągiem rzeki Raby. Ostatnio przystąpił do gromadzenia materiałów dotyczących gnieżdżenia się orła i sępa.

Delegatka na powiat oleski (Olesno Śląskie), prof. A. Mielczarek, opracowała wniosek w sprawie ochrony pięknego parku w Radawie oraz czuwała nad jego ochroną, zajmowała się wyszukiwaniem cennych obiektów przyrodniczych w powiecie oraz zorganizowała wśród młodzieży szkolnej praktyczną ochronę ptaków.

Delegat na powiat tarnowski, dr M. Bielatowicz, oprócz ożywionej działalności odczytowej [1]), którą prowadził w różnych środowiskach i na rozmaite tematy, spowodował wydanie drukiem afisza propagującego ochronę przyrody i szeroko go rozkolportował podobnie jak i niektóre wydawnictwa Państwowej Rady oraz Ligi Ochrony Przyrody. Dzięki jego staraniom miejscowe organa Milicji Obywatelskiej zaznajomiły się z gatunkami roślin chronionych, co ułatwiło niezmiernie zwalczanie nielegalnego handlu. — Delegat odbył podróż do Borusowej celem zbadania stanu alei, do Okocimia i Partynia w sprawie parków oraz czynił zabiegi o ochronę lasków miejskich w Tarnowie (na Borkach i tzw. Piaskówki).

[1]) Por. str. 50.

Z PARKÓW NARODOWYCH

Z Białowieskiego Parku Narodowego

W miesiącu maju i czerwcu rb. liczba osób, które zwiedziły Park, wynosiła 3.879 osób, w tym Minister Pełnomocny Meksyku w towarzystwie 2 osób, z ambasad: włoskiej — 2 osoby, francuskiej — 5 i angielskiej — 4 osoby.

Z Tatrzańskiego Parku Narodowego

Wielki redyk owiec ze wsi podtatrzańskich na pastwiska za Szczawnicą.

Dnie 7 i 8 maja 1948 roku, w czasie których odbył się przepęd około 8 tysięcy owiec ze wsi podtatrzańskich na tereny rezerwatu wypasowego w gminie Szczawnicy, mogą zapoczątkować nową erę w zagadnieniu ochrony Tatr.

Pasterstwo tatrzańskie już prawie od zarania swego istnienia powodowało powoli, lecz stale wzrastające niszczenie roślinności w Tatrach. Nawet w tych okresach, gdy wypas był stosunkowo szczupły, sposób i metody wypasu, nie umiejące uszanować żadnych interesów prócz swoich własnych, powodowały rany i blizny w szacie roślinnej Tatr. Według zdania prof. S. Sokołowskiego nadmierne i wadliwie funkcjonujące pasterstwo było główną przyczyną obniżenia o 100 m górnej granicy lasu w Tatrach. Wręcz katastrofalne rozmiary przybrał wypas owiec w latach ostatnich. Na skutek specyficznych warunków gospodarczych, w jakich znalazło się Podhale po ostatniej wojnie, ilości owiec wganiane na wypas w Tatry osiągnęły niespotykaną w całej historii pasterstwa tatrzańskiego wysokość. Szkody, jakie ten nadmierny, nie mający żadnych hamulców wypas powodował w szacie roślinnej, groziły nieodwracalnym zniszczeniem całych połaci Tatr i to już w czasie najbliższym. W obronie Tatr stanęło całe społeczeństwo polskie domagając się szybkiego załatwienia tej sprawy.

Idea i wysiłki, zmierzające do uwolnienia Tatr od gospodarczej eksploatacji ich przez ludność Podhala, datują się przynajmniej od 20 lat i mają już swoją historię. Pomijając nieprzychylny klimat, jaki przedwojenna prasa — wygrywając swoje prywatne interesy — urobiła dla tej sprawy, wysiłki te nie mogły być wówczas zrealizowane. Nie było bowiem żadnych widoków na jedynie słuszne rozwiązanie tej sprawy, to znaczy na zamianę i przerzucenie uprawnień, jakie posiadali górale w Tatrach w zakresie wypasu i poboru drzewa, na inne tereny wypasowe czy leśne. Dopiero obecnie, w okresie wielkich przemian go-

spodarczych w naszym kraju, a przede wszystkim na skutek przebudowy ustroju rolnego, możliwości takie zaistniały.

Plan uwolnienia Tatr od ciężarów gospodarczych, a przez to stworzenia pełnych warunków dla istnienia Narodowego Parku Tatrzańskiego przewiduje:

1) Likwidację wszelkich służebności (poboru paszy, drewna, przejazdu, przegonu, itp.) obciążających lasy tatrzańskie na drodze wymiennej, to znaczy przez danie odpowiedniego ekwiwalentu w obszarze pastwiskowym i leśnym.

2) Przymusową wymianę prywatnych obszarów leśnych, enklaw i półenklaw leżących w Parku Tatrzańskim. Po przeprowadzeniu tego planu cały obszar leśny Tatr będzie należał do Lasów Państwowych.

3) Pozostawienie nadal w rękach górali hal tatrzańskich jako własności prywatnej.

Plan ten nie tylko nie krzywdzi górali, ale może im przynieść duże korzyści gospodarcze. I tak, w zamian za prawo poboru nędznej paszy w cudzym lesie na obszarze około 5.000 ha, otrzymują uprawnieni na własność około 3.000 ha wspaniałych, nowocześnie zagospodarowanych pastwisk w rejonie Szczawnicy. Pastwiska te ze względu na rozległość, charakter i wydajność nazwane zostały rezerwatem wypasowym. W zamian za prawo poboru drewna w cudzym lesie i za małe skrawki leśne, rozrzucone pośród lasów państwowych, otrzymują zwarte obszary leśne, położone w sąsiedztwie ich wsi. Wreszcie, hale tatrzańskie, pozostawione góralom jako ich prywatna własność, mają być odpowiednio zagospodarowane, tak iż w przyszłości pasterz nie będzie musiał szukać i kraść nieraz paszy w lesie, lecz znajdzie jej pod dostatkiem na swoim pastwisku.

Z wielu względów wykonanie tego planu musi być przeprowadzane stopniowo, tj. musi być rozłożone na okres kilkuletni. Niechęć ludności i obawa przed wszelkimi nawet korzystnymi dla niej zmianami, z jaką mimo wszystko do niedawna jeszcze do nich się odnosiła, zawiłe stosunki własnościowe i prawne na terenie Tatr, wreszcie brak — jak dotąd przynajmniej — ustawy umożliwiającej przeprowadzenie tych reform, stoją na przeszkodzie szybkiemu załatwieniu tego palącego problemu.

Wielki, dobrowolny redyk ze wsi Skalnego Podhala na pastwiska za Szczawnicą 8 tysięcy owiec, które odkąd pamięć sięga, szły zawsze na wypas w Tatry, oraz korzyści z wypasu jakie na nowym obszarze dają się już dziś zauważyć, upoważniają nas do wyciągnięcia wniosku, iż wyłom w dotychczasowych zapatrywaniach górali na tę sprawę został dokonany. Wydaje się, iż ludność Podhala zrozumiała i uwierzyła, iż Rząd Polski Ludowej chroniąc Tatry, które są własnością całego narodu, nie uczyni tego jej kosztem, lecz da jej w zamian pełną odpłatę.

Obecny rok — to przede wszystkim próba przekonania górali do wypasu owiec na terenach położonych poza Tatrami, — próba, która jak na razie osiągnęła pełny sukces. Stan i ilość paszy na obszarze rezerwatu wypasowego, znakomite warunki fizjograficzne i terenowe dla wypasu, sprawnie zorganizowany przepęd tak wielkich ilości owiec, który odbył się w ciągu półtora dnia (owce wyszły ze swoich osiedli 7 maja rano, a przyszły na miejsce nazajutrz w południe), długi okres wypasu trwający prawie 5 miesięcy, wreszcie niski czynsz dzierżawny za pastwiska — przekonały nawet najwięcej opornych, iż oddanie im rezerwatu wypasowego w gminie Szczawnicy jest dla nich dobrodziejstwem gospodarczym.

Tegoroczny redyk owiec na pastwiska za Szczawnicą był niejako wstępem do planu uwolnienia Tatr od gnębiących je ciężarów gospodarczych. Przebieg redyku, a zwłaszcza jego wynik ma jednakże ogromne znaczenie propagandowe na bieg dalszych prac w Tatrach. Ponadto rozpoczęte już czynności zmierzające do podniesienia stanu wydajności pastwisk na obszarze rezerwatu aż do granicy wypasu około 13 tysięcy owiec już na przyszły rok, wyniszczanie jałowca zarastającego 400 ha pastwisk, budowa wzorowych urządzeń do gospodarki gnojowicowej, budowa serowarni itd. — nie są również bez wpływu na opinię górali.

Interesujące i zasadnicze znaczenie posiada pytanie, czy uruchomienie rezerwatu wypasowego za Szczawnicą wywarło wpływ na obniżnie wypasu owiec w Tatrach i w jakim stopniu? Okazało się, iż ilość owiec wypasanych w bieżącym sezonie w Tatrach nie przekracza 16 tysięcy (wobec blisko 30 tysięcy w roku ubiegłym). Są w Tatrach całe partie leśne, w których w tym roku owiec w ogóle nie było, — odżyły kultury leśne, nawet na Rusinowej Jaworzynie i w Dolinie Chochołowskiej, widać pewne jakby uspokojenie i chęć kompromisu. Wszystkie te objawy pozwalają mieć nadzieję, iż weszliśmy wreszcie w okres porządkowania spraw w Tatrach ku obopólnemu zadowoleniu, oraz że Narodowy Park Tatrzański już w roku 1950 będzie prawdziwym rezerwatem przyrody, a nie obszarem dewastowanym gospodarczo przez człowieka.

Zakopane, w lipcu 1948 r. *J. Kolowca*

O lasach i pasterstwie w Tatrach w r. 1851.

W wydanej w r. 1851 rozprawie Wincentego Pola, «Rzut oka na północne stoki Karpat» czytamy, że w Tatrach «gospodarstwo lasowe jest lepsze aniżeli gdziekolwiek i urządzone już po części z powodu kuźnic żelaznych, lubo i tutaj paszenie wielkiej masy bydła, owiec i kóz w czasie letnich miesięcy za-

grażą na przyszłość lasom» (str. 55/56) [1]. A więc już wtedy poeta-geograf przewidywał dalszy rozwój wypadków, które musiały obecnie doprowadzić do usunięcia nadmiaru owiec z Tatr na polemkowskie tereny. Być może, iż jest to pierwszy głos o stosunku tatrzańskiego pasterstwa do lasów.

W tym samym roku inny autor przygotowywał rękopis sążnistego poematu pt. «Tatry». Ukazało się to dzieło dopiero w 1860 r., ale wiemy z autobiograficznych zwierzeń jego twórcy, iż zasiadł do wierszowania już w r. 1851 po dwóch wyprawach w Tatry i Pieniny. Autorem «Tatr» był Bogusz Zygmunt Stęczyński, wielki miłośnik przyrody i pamiątek przeszłości, zapalony krajoznawca i niezmordowany podróżnik «o chłodzie i głodzie» po południowej Polsce i po krajach słowiańskich, — a jednocześnie srogi grafoman, fabrykujący rozwlekłe, rymowane utwory, z których większość nigdy nie dostała się do drukarni. Jednakże każdy z rękopisów Stęczyńskiego wywołuje pewne zainteresowanie, gdyż znajdujemy w nich trochę ciekawych wiadomości o współczesnych autorowi stosunkach na zwiedzanych ziemiach, dość sporo legend, opisów zwyczajów, obyczajów oraz historycznych zabytków. Tak np. niedawno omówił w czasopiśmie «Śląsk» Jan Reychman poemat Stęczyńskiego o Sudetach, a w przygotowaniu jest omówienie podróży po Śląsku.

Wrażliwy na piękno przyrody autor, wędrujący ze Sławkowa na Spiszu przez gęsty las ku źródłom Popradu, staje niemile zdziwiony nowym widokiem: oto całą przestrzeń, leżącą przed podróżnym pozbawiono zadrzewienia. Więc wyżala się w częstochowskich rymach:

«Tam skała Mała holka z Czarną górą blisko
Patrzą na spustoszenia srogie widowisko:
Że człowiek uzbrojony ostrem swem żelazem,
Obszar lasu pięknego mógł powalić plazem
I drzewo poprzecinać i w sągi poskładać!
I całemu ustroniu okropny typ nadać!
Gdzie za pomocą ognia przemyślni węglarze
Ciągnąc korzyść dla siebie — wytapiają maże. —
Jeżeli postępować będzie to zniszczenie,
To lasy niezawodnie w wielkiej będą cenie;
A gdy lasów zabraknie, nastąpi niedola,
Bo pożywną swą z lasów stracą wilgoć pola;
Wtenczas ludzie poznają swoją nieuwagę,
Gdy na kraj cały ściągną samowolnie — plagę
Rozmaitych słabości i nieurodzaju,
Gdy nie będzie żyzności, jaka była w kraju!»

---

[1]) Podkreślenie autora notatki.

W jakie dwadzieścia lat po wydaniu «Tatr» zabrał się Stęczyński do przeróbki tego poematu, spodziewając się znaleźć i tym razem nakładcę. W nowym rękopisie z jednej strony pododawał trochę nowych szczegółów, zwłaszcza o wydarzeniach w ciągu owych lat dwudziestu, z drugiej strony zamieścił ustępy, które — jak sam pisze — musiał poprzednio opuścić pod naciskiem wydawcy z 1860 roku. W tej przeróbce znajdujemy wyrażenia o «morderczym» żelazie zamiast poprzednio użytego przymiotnika: ostry, oraz o «śmiertelnym», nie «okropnym» typie wyrąbanego ustronia.

J. Zb.

Z NASZYCH REZERWATÓW

Niszczenie rezerwatu w Skorocicach

W czasie wizytacji w dniu 20 kwietnia rb. stwierdzono duże zniszczenie rezerwatu skalno-stepowego w Skorocicach, dokonane przez ludność miejscową. Obszar rezerwatu został niemal całkowicie wypasiony, darń na dużej przestrzeni zerwana a tablice ostrzegawcze zniszczone. Wśród zniszczonej roślinności ucierpiał szczególnie miłek wiosenny. Poza tym stwierdzono znaczne zanieczyszczenie rezerwatu i zaorywanie jego granic.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody zwróciła się do Starosty Powiatowego w Pińczowie o zarządzenie przeprowadzenia dochodzeń i o przykładne ukaranie sprawców. Sprawę tę Starosta przekazał z kolei Prokuratorowi Sądu Okręgowego w Kielcach celem wniesienia przeciwko winnym aktu oskarżenia.

Wstrzymanie eksploatacji kamienia w dolinie Prądnika

W północnej części doliny Prądnika przy zakręcie drogi z Ojcowa do Olkusza w miejscu, gdzie się zaczyna wieś Ojców-Podzamcze, znajduje się krótka, poprzeczna dolinka. Wznoszą się nad nią w odległości około 100 m od drogi malownicze skały, które są dalszym ciągiem jednej z najpiękniejszych partii skałek ojcowskich. W r. 1943 Niemcy założyli tu kamieniołom, który właściciel tego terenu, Szymon Tarnówka, obecnie ponownie uruchomił. Prowadzona w szybkim tempie eksploatacja spowodowała zeszpecenie tej części Doliny Ojcowskiej a ponadto grozi runięciem ostatnich kominów skalnych. — Drugi kamieniołom, stanowiący własność gromadzką gminy Skały, znajduje się przy zbiegu drogi Ojców—Olkusz i Ojców—Skała. Obejmuje on cały stok góry tuż obok drogi i eksploatowany jest bezładnie jeszcze od czasów przedwojennych.

Z uwagi na to, iż przed niedawnym czasem złożony został w Urzę-

dzie Wojewódzkim Krakowskim wniosek o ochronę terenów obejmujących obszar od Prądnika Korzkiewskiego aż po Pieskową Skałę wraz z Doliną Sąspowską [1]), Starosta Powiatowy Olkuski przychylając się do prośby Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody wydał tymczasowe zarządzenie zakazujące na podstawie ustawy o ochronie przyrody łamania skał w obydwu powyższych kamieniołomach. Byłoby pożądane, aby orzeczenie Urzędu Wojewódzkiego zabezpieczające cały ten teren zostało wydane jak najrychlej i ochroniło trwale przed zniszczeniem przepiękny fragment Jury Krakowsko-Wieluńskiej, jakim jest Dolina Ojcowska i jej otoczenie.

Niebieskie Źródła pod Tomaszowem Mazowieckim

W maju rb. Urząd Wojewódzki Łódzki uznał na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 6 marca 1928 r. «Niebieskie Źródła» za zabytek [2]), zabezpieczając w ten sposób źródła te przed zabudowaniem i eksploatacją wody na rzecz wodociągów miasta Łodzi. W związku z tym warto przypomnieć, iż sprawa należytego zaopatrzenia Łodzi w wodę nie jest do tej chwili rozwiązana.

Na ogólną ilość 42.000 m³ wody potrzebnej Łodzi w ciągu doby, zaczerpie się z 3 głębokich studzien (Dąbrowa, Stare Górki i Chojny) zaledwie 19.400 m³. W roku 1975 zapotrzebowanie wody dla regionu łódzkiego, tj. dla Łodzi i okolicznych miast przemysłowych wyniesie 175.000 m³ na dobę. Niebieskie Źródła mogłyby dostarczyć 19.000 m³ na dobę, co stanowi zaledwie 11% całego zapotrzebowania. Nie wystarczyłoby więc całkowite ujęcie źródeł, lecz trzeba by jeszcze czerpać wodę z doliny i łożyska Pilicy, co znów spowodowałoby katastrofalne skutki dla życia osiedli i szaty roślinnej poniżej Tomaszowa.

Jedynie słusznym rozwiązaniem tego problemu wydaje się wybudowanie zbiornika wody na Pilicy pod Smardzewicami-Nagórzycami, tj. o mniej więcej 3 km powyżej Niebieskich Źródeł. Z tak pomyślanego zbiornika można by pobierać wodę dla Tomaszowa i Łodzi bez najmniejszej szkody dla terenów leżących poniżej.

KRAJOBRAZ I OCHRONA GOSPODARCZA

W sprawie ustalenia projektu procentu lesistości województwa krakowskiego

Regionalna Dyrekcja Planowania Przestrzennego w Krakowie zwołała na dzień 30 kwietnia rb. konferencję w sprawie ustalenia pro-

---

[1]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą» r. III, 1947, nr 3/4, str. 14 i 51.

[2]) Por. «Biuletyn Informacyjny Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody», r. I (XI), nr 3, str. 13.

jektu procentu lesistości na terenie województwa krakowskiego. Prócz przedstawicieli zwołującej instytucji wzięli udział w zebraniu reprezentanci: Dyrekcji Lasów Państwowych, Urzędu Wojewódzkiego, Państwowej Rady Ochrony Przyrody, Dowództwa Okręgu Wojskowego V, Wojewódzkiego Oddziału P. U. R., Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów, Centralnego Urzędu Planowania i Wojewódzkiego Zarządu Związku Samopomocy Chłopskiej. Projekt Regionalnej Dyrekcji, przedstawiony i uzasadniony przez dyrektora Odlanickiego, przewiduje podniesienie procentu lesistości w województwie krakowskim z obecnych około 22% na około 30%. Projekt ten spotkał się z ogólną aprobatą zebranych. Postanowiono wprowadzić tylko drobne poprawki (np. w powiecie olkuskim 32% zamiast proponowanych pierwotnie 30%). Uchwalono zwrócić się do Działu Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie z apelem o nieprzydzielanie rolnikom terenów, przeznaczonych na zalesienie na gruntach połemkowskich. Przedstawiciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody wypowiadając się gorąco za podniesieniem procentu lesistości, zwrócił uwagę na to, by zalesień nie przeprowadzano w sposób szablonowy, w szczególności zaś, by pozostawiono niezalesionymi te spośród tzw. «nieużytków», które przedstawiają wielką wartość przyrodniczą jako siedziba bogatej i ciekawej flory i fauny światłolubnej. Należałoby też unikać jednogatunkowych kultur świerka lub sosny, lecz uwzględniać naturalny charakter drzewostanów, właściwy danej glebie i wzniesieniu nad poziom morza. Przy projektach zalesień konieczne jest zachowanie ścisłego kontaktu władz projektujących i przeprowadzających je z Państwową Radą Ochrony Przyrody. W odpowiedzi przedstawiciel Dyrekcji Lasów Państwowych zaznaczył, że ta ostatnia kieruje się właśnie podobnymi zasadami dążąc do stopniowego usunięcia sztucznych czystych świerczyn na rzecz lasów mieszanych, w których świerk stanowiłby około 40%.

Konferencja wykazała ogólne zrozumienie dla spraw ochrony przyrody u przedstawicieli wszystkich uczestniczących w niej urzędów i instytucji. Ze strony Regionalnej Dyrekcji Planowania Przestrzennego wypowiedziano przy tym prośbę, by Państwowa Rada Ochrony Przyrody zawiadamiała ją nie tylko o utworzonych już rezerwatach i terenach ochronnych, ale o wszelkich w tym kierunku projektach, tak aby te ostatnie mogły być brane pod uwagę przy planowaniu przestrzennym.

B. P.

W sprawie zalesienia gruntów w gromadach Szlachtowej, Jaworkach, Białej Wodzie i Czarnej Wodzie

Zaproszona przez Regionalną Dyrekcję Planowania Przestrzennego w Krakowie komisja rzeczoznawców w osobach inż. W. Koź-

mińskiego, inż. J. Klimczaka, inż. M. Nowaka, inż. J. Zacharzewskiego, inż. A. Łukaszewskiego, inż. S. Ciechanowskiego i insp. M. Chwaliboga, dokonała w dniach 16 i 17 czerwca rb. lustracji terenu gromad Szlachtowej, Jaworek, Białej Wody i Czarnej Wody, celem zaopiniowania projektu użytkowania gruntów tychże gromad. Komisja m. in. stwierdziła, że zbyt mała lesistość tego obszaru powoduje zachwianie równowagi biologicznej w postaci nadmiernego wysuszenia i usuwania się gruntów oraz obnażania skalistego podłoża, zaś słaby rozwój roślinności jest przyczyną gwałtownego spływu wód z wszystkimi jego szkodliwymi następstwami. Niedostateczne zalesienie terenu przyczynia się ponadto w wysokim stopniu do zniekształcenia górskiego krajobrazu.

Komisja zaleciła przeprowadzenie osobnych studiów i badań nad problemem lesistości tego terenu i uznała za wskazane zalesienie w najbliższym czasie bardzo stromych zboczy górskich, wąwozów i potoków oraz płytkich, skalistych gleb porośniętych jałowcem.

Międzywojewódzki Komitet Ochrony Rzek przed Zanieczyszczeniami

W dniu 28 maja rb. odbyło się w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie posiedzenie Międzywojewódzkiego Komitetu Ochrony Rzek przed Zanieczyszczeniami, na którym uchwalono regulamin Komitetu i budżet na rok bieżący zamykający się po stronie dochodów i wydatków kwotą 5,400.000 zł. Ponadto ustalono skład Komisji Naukowej, która na razie uruchomi 2 placówki badawcze: górno-śląską i krakowską. Do Komisji zostali zaproszeni: prof. dr Stanisław Skowron i prof. dr Bruno Nowakowski w charakterze przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego oraz dr Stanisław Żarnecki w charakterze konsultanta. W skład Komisji weszli ponadto: prof. dr Adolf Joszt, kierownik placówki naukowej górno-śląskiej, prof. dr Tadeusz Lityński, kierownik placówki naukowej krakowskiej, prof. dr Władysław Szafer, przedstawiciel Państwowej Rady Ochrony Przyrody, prof. dr Wacław Mroziński, delegat Państwowego Zakładu Higieny w Katowicach, prof. dr Walery Goetel, rektor Akademii Górniczej w Krakowie, dr Przemysław Olszewski, delegat Oddziału Hodowli Ryb U. J. W posiedzeniach będą również brali udział przedstawiciele Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Dyrekcji Dróg Wodnych oraz ewentualnie inne osoby zapraszane przez przewodniczącego. Na sekretarza Komisji wybrano inż. Szczerbowskiego, Inspektora Rybactwa Urzędu Wojewódzkiego Śląsko-Dąbrowskiego, a na jego zastępcę inż. Pillera, Inspektora Rybactwa Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego.

Ustalenie szczegółowego programu i kolejności prac badawczych obu placówek krakowskiej i śląsko-dąbrowskiej pozostawiono do uznania Komisji Naukowej, z tym jednak, że na wniosek prof. dra W. Szafera podkreślono konieczność jak najrychlejszego zbadania Białej Przemszy na odcinku Pustyni Błędowskiej oraz stopnia jej zanieczyszczenia przez papiernię w Kluczach. Ponadto powierzono placówce krakowskiej zbadanie wzorcowego potoku górskiego (np. Łopuszanki) dla ustalenia warunków bioekologicznych, jakie panują w środowisku naturalnym. Posiadanie takiego wzorca będzie miało duże znaczenie porównawcze przy badaniach wód zanieczyszczonych ściekami fabrycznymi.

OCHRONA ROŚLIN

Władze kościelne w obronie drzew

W związku z powtarzającym się ciągle jeszcze wycinaniem drzew sędziwych, parków i alei Książęco-Metropolitalna Kuria w Krakowie wydała w maju rb. rozporządzenie, którym zakazuje Rządcom kościoła wycinania — bez zezwolenia Kurii — drzew rosnących przy zarządzanych przez nich kościołach.

Należy mieć nadzieję, iż zakaz ten zapobiegnie na przyszłość takim wydarzeniom, jakie niedawno miało miejsce w Skawinie, gdzie w otoczeniu kościoła parafialnego im. św. Szymona wycięto 10 starych, około 150-letnich lip a zasadzono na ich miejscu topole.

Współudział harcerstwa w akcji ochrony lasów

W ramach podjętej Harcerskiej Służby Polsce Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Poznańskiego w porozumieniu z Komendą Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy zorganizowała «Harcerską Służbę Ochrony Przyrody», której I i II drużyna rozpoczęły już czynności ochronne w lasach Wielkopolskiego Parku Narodowego w rejonie stacji kolejowej Puszczykowa i Osowej Góry. Drużyny te składają się z 16 starszych chłopców pod przewodnictwem komendanta.

W okresie wzmożonego ruchu turystycznego w dniach przedświątecznych i świątecznych krążyć będą po lesie patrole harcerskie, których zadaniem będzie przyzwyczajanie publiczności do kulturalnego zachowania się w lesie i zapobieganie możliwości pożarów leśnych.

Z inicjatywy Ministerstwa Leśnictwa Główne Kwatery Harcerek i Harcerzy wydały w dniu 14 maja rb. wspólny okólnik dotyczący ochrony lasu i zorganizowania ogólnopolskiego harcerskiego dnia «Współżycia z Lasem», który odbył się 23 maja rb.

Nie maić zielenią!

Ministerstwo Leśnictwa zwróciło się do szerokiego ogółu za pośrednictwem prasy codziennej z apelem następującym:

Mimo olbrzymich zniszczeń lasów dokonanych w czasie ostatniej wojny oraz coraz bardziej pogłębiającej się w społeczeństwie świadomości, że pilnym nakazem chwili jest roztoczenie opieki nad resztkami lasów ocalałych z zawieruchy wojennej — utrzymuje się nadal zwyczaj majenia zielenią, ze szczególnym nasileniem występujący w okresie Zielonych Świąt, a także innych uroczystości. Zjawisko to, ze względu na jego masowy charakter, powoduje wskutek wycinania młodych drzewek wielkie szkody w najcenniejszej części drzewostanu, stając się w obecnych warunkach wybitnie niepożądanym i zdecydowanie szkodliwym ze stanowiska ogólnospołecznego przejawem kultywowania tradycji i pojęć domagających się przewartościowania.

W trosce o zachowanie resztek zadrzewień Ministerstwo Leśnictwa wydało ostatnio ostre zarządzenie do wszystkich nadleśnictw zakazujące jakichkolwiek wyrębów, o ile nie są podyktowane potrzebami hodowlanymi lasu. Zakaz ten dotyczy zarówno lasów państwowych, jak też i prywatnych.

Nadto Ministerstwo Leśnictwa zwraca się z apelem do partii politycznych, władz samorządowych, organizacji społecznych, kulturalnych i oświatowych oraz do duchowieństwa o współdziałanie nie tylko w zakresie ochrony lasów przed szkodami powodowanymi przez pobieranie zieleni dla celów dekoracyjnych — lecz także o jak najszersze czynne podjęcie akcji objęcia tę samą ochroną także wszelkich zadrzewień występujących poza lasami, w celu zachowania ich jako cennego na równi z lasami składnika w bilansie lesistości i zadrzewienia kraju.

Praktycznym wnioskiem i realizacją haseł niedawnego «Dnia Lasu» winno być ukrócenie niszczenia przyrody oraz zaniechanie «tradycyjnego», lecz społecznie szkodliwego zwyczaju majenia zielenią.

OCHRONA ZWIERZĄT

Rezerwat żubrów w Puszczy Białowieskiej

Decyzją Ministra Oświaty z dnia 7 VI rb. jeden żubr-byk z rezerwatu białowieskiego został przekazany Republice Czechosłowackiej, w zamian za co Polska otrzyma m. in. zwierzęta futerkowe.

Równocześnie jednak mamy do zanotowania fakt powiększenia się stada żubrów o 7 sztuk, a mianowicie w dniu 9 maja urodziło się cielę płci żeńskiej, które nazwano Pojata; w dniu 21 maja urodziła się Podwika; w dniu 27 maja Plamka, w dniu 30 maja przyszedł na świat

Podbipięta, w dniu 14 czerwca Plaskacz, wreszcie w dniu 23 czerwca urodziła się Poświata. — W dniu 2 czerwca przybyły z rezerwatu pszczyńskiego dwa byki, Planetnik i Pleciuch.

Rezerwat żubrów w Puszczy Niepołomickiej

3 i 20 maja rb. urodziło się w rezerwacie niepołomickim dwoje cieląt płci męskiej. Pierwsze nazwano Puchar, drugie Puszczyk.

Rezerwat tarpanów w Puszczy Białowieskiej

W okresie od 5 marca do 11 czerwca rb. urodziło się w rezerwacie pięć koników: Miś, Lalotek, Turkuć, Lelek i Gronostaj oraz źrebię płci żeńskiej — Mgła.

Ochrona ptaków w województwie łódzkim

Stacja Ochrony Roślin przy Łódzkim Urzędzie Wojewódzkim przeprowadziła tytułem próby w okresie jesiennym i zimowym 1947—1948 r. akcję ochrony ptaków. Do współdziałania została wciągnięta młodzież szkolna, przede wszystkim harcerska, której drużyny współzawodniczyły między sobą w ilości zbudowanych i zawieszonych w terenie skrzynek i karmników. Wyróżniła się drużyna z Łęczycy-Tumu. Ogółem w okresie sprawozdawczym założono 1.050 skrzynek i około 100 karmników.

Należy przypuszczać, że do akcji zainicjowanej przez Stację Ochrony Roślin w Łodzi przystąpi w przyszłości cała młodzież i szerokie koła społeczeństwa.

Kormorany ofiarami barbarzyńskiego niszczenia

Otrzymaliśmy alarmujące wiadomości o niszczeniu kormoranów na Pojezierzu Mazurskim. Widownią barbarzyńskich wyczynów ludności przesiedlonej tutaj z Małopolski Wschodniej i z Wileńszczyzny jest m. in. «Wyspa Kormoranów» na Jeziorze Dobskim, będącym odnogą jeziora «Mamry». W czerwcu rb., w przeddzień przybycia na wyspę ekipy Filmu Polskiego, okoliczni rybacy wyciągnęli z gniazd kilkanaście dorosłych, wypierzonych kormoranów, pomordowali je i zjedli. Ażeby ułatwić sobie dostanie się do gniazd, ludność ścina całe drzewa. Dotąd leży na wyspie kilkanaście ściętych starych wiązów i lip, świadcząc o niesamowitym barbarzyństwie tutejszych mieszkańców.

Kormoran czarny, zwany też krukiem morskim *(Phalacrocorax carbo)*, jest u nas ptakiem chronionym na obszarze województwa olsztyńskiego w myśl zarządzenia Wojewody Olsztyńskiego z dnia 28 stycznia 1947 r. o ochronie niektórych zwierząt łownych. Ludność

jednak zasłania się brakiem znajomości przepisów ochronnych, które zresztą nie tylko jej nie są znane. Niedawno bowiem został tutaj także zastrzelony na jeziorze łabędź przez wojskowych, jadących statkiem z Węgorzewa do Giżycka.

Byłoby pożądane, aby stosunkami tymi zainteresowały się władze administracyjne. Wdrożenie dochodzeń przeciwko barbarzyńcom



«Wyspa Kormoranów» na Jeziorze Dobskim na Pojezierzu Mazurskim.

i przykładne ukaranie winnych położyłoby zapewne kres dalszemu niszczeniu naszej fauny ptaków na Pojezierzu Mazurskim.

OCHRONA PRZYRODY NIEOŻYWIONEJ

W sprawie ochrony tzw. «Wodospadu» w Ciężkowicach

Zamieszczona na tablicy rycina przedstawia zamarznięty wodospad w jarze, noszącym również nazwę «Wodospad» a położonym w Ciężkowicach nieopodal rezerwatu «Skamieniałego Miasta». Ze względu na pierwotny charakter przyrody tego obiektu Delegat Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody wystąpił do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z wnioskiem o zabezpieczenie go na podstawie rozporządzenia Prezydenta R. P. o opiece nad zabytkami.

OCHRONA PRZYRODY W NAUCZANIU

W trymestrze letnim prowadziła dr L. Karpowiczowa wykłady z zakresu biocenotyki i ochrony przyrody dla słuchaczy drugiego roku Wydziału Farmaceutycznego U. J. w Krakowie.

AKCJA ODCZYTOWO-PROPAGANDOWA

Cykl odczytów radiowych z zakresu ochrony przyrody

Z inicjatywy Wydziału Oświatowego Polskiego Radia zostały wygłoszone w okresie wakacyjnym, w odstępach tygodniowych 10- lub 15-minutowe pogadanki z dziedziny ochrony przyrody.

Cykl ten zainaugurował prof. dr W. Szafer odczytem pt. «Cele ochrony przyrody». Na dalszy program złożyły się dwie prelekcje dr L. Karpowiczowej pt. «Uczmy się obcowania z przyrodą» oraz «Chrońmy rośliny»; czwartą wygłosił prof. dr W. Szafer na temat «Parki narodowe w Polsce». — Następne odczyty wygłosili: prof. dr J. Mikulski i August Dehnel.

Odczyty

Dla uczestników Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Leśnego wygłosił prof. dr W. Szafer w dniu 2 czerwca rb. w Szczawnicy odczyt pt. «O ochronie przyrody i o Parku Narodowym w Pieninach».

Delegaci Komitetu Ochrony Przyrody w Krakowie wygłosili w ciągu I półrocza 1948 r. następujące odczyty:

Dr M. Bielatowicz: 30 stycznia rb. pt. «Białowieża i inne parki narodowe w Polsce», dla pracowników Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach;

6 lutego rb. pt. «O ochronie gatunkowej roślin ze szczególnym uwzględnieniem ochrony widlaka», w Mościcach;

20 lutego rb. pt. «O niewidzialnych istotach żywych w przyrodzie» i «O ochronie widlaka w okresie przedświątecznym», w Lidze Kobiet w Tarnowie;

28 lutego rb. pt. «Co to jest ochrona przyrody» i «O ochronie widlaka w okresie przedświątecznym», w Powiatowej Radzie Związków Zawodowych w Tarnowie;

2 marca rb. pt. «O ochronie widlaka», na Walnym Zebraniu pracowników Służby Zdrowia w Tarnowie;

8 marca rb. pt. «O ochronie gatunkowej roślin a w szczególności widłaka», na odprawie Milicji Obywatelskiej w Komisariacie M. O. w Tarnowie;

10 marca rb. pt. «Co to jest ochrona gatunkowa roślin», na odprawie w Powiatowej Komendzie Milicji Obywatelskiej w Tarnowie;

30 marca rb. pt. «O ochronie przyrody i ochronie roślin leczniczych a w szczególności widlaka», dla uczennic Szkoły Pielęgniarskiej w Tarnowie;

30 kwietnia rb. pt. «O pięknie Puszczy Białowieskiej» na Walnym Zebraniu Towarzystwa Rybackiego;

9 maja rb. pt. «O ochronie ptaków i ich gniazd», dla harcerzy w Tarnowie.

Prof. W. H y l a wygłosił dla słuchaczy Wyższej Szkoły Administracyjno-Handlowej w Częstochowie: 18 grudnia 1947 r. wykład na temat «Ochrona przyrody jako współczynnik racjonalnej gospodarki w Polsce» oraz w dniu 11 czerwca rb. na temat «Wartości estetyczne w przyrodzie».

Prof. F. K o z i o ł: 20 kwietnia rb. pt. «O ochronie przyrody w ogóle a ochronie gatunkowej roślin w szczególności» na odprawie komendantów rejonów i posterunków Milicji Obywatelskiej w Krośnie;

24 kwietnia rb. pt. «O ochronie przyrody», z okazji obchodu «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody» w Krośnie;

27 kwietnia rb. na powyższy temat w szkole podstawowej w Odrzykoniu;

29 kwietnia rb. na powyższy temat w szkole podstawowej w Krośnie.

Prof. A. N i e w c z a s: 13 stycznia rb. pt. «Rola idei ochrony przyrody w wychowaniu młodzieży», na kursie nauczycielskim w Gorlicach;

16 lutego rb. pt. «Ochrona przyrody a zielarstwo» (po 2 godziny dziennie), na 3-dniowym kursie dla zbieraczy ziół ze stanu dzikiego w Gorlicach.

J. N o w a k (z Przyszowej): 7 lutego rb. pt. «O roślinach i zwierzętach podlegających gatunkowej ochronie», na konferencji nauczycielskiej w Limanowej.

Z inicjatywy Komitetu Ochrony Przyrody w Lublinie wygłoszone zostały w tym samym czasie następujące odczyty.

Mgr Z. D e m i a n o w i c z o w a: 17 marca rb. pt. «Jak należy realizować postulaty ochrony przyrody», dla nauczycieli biologii szkół podstawowych w Lublinie;

27 kwietnia rb. pt. «Młodzież w realizacji idei ochrony przyrody», dla młodzieży Gimnazjum Rolniczego w Osmolicach.

K r y s t y n a P a w e l s k a: 12 marca rb. pt. «Metody postępowania w ochronie przyrody» na konwersatorium zoologicznym w Uniwersytecie im. M. C. S. w Lublinie;

14 marca rb. ten sam odczyt na zebraniu członków Koła Biologów Uniwersytetu im. M. C. S. w Lublinie.

Mgr J. Strawińska: 25 stycznia rb. pt. «O ochronie przyrody», dla członków P. P. R. zwiedzających Uniwersytet im. M. C. S. w Lublinie.

Prof. dr K. Strawiński: 23 maja rb. pt. «Ochrona przyrody a łowiectwo», na Walnym Zebraniu Wojewódzkiego Związku Łowieckiego w Lublinie.

Dr Z. Stuchły: 14 stycznia rb. pt. «Człowiek kulturalny a przyroda», na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie.

Delegat Komitetu Ochrony Przyrody w Toruniu, mgr K. Michalski wygłosił w dniu 21 maja rb. odczyt pt. «Idea ochrony przyrody i sposoby praktycznej propagandy ochrony przyrody na terenie szkół», na sekcji dydaktycznej Koła Nauczycieli-Przyrodników w Bydgoszczy.

Odczyt o zadrzewieniach drogowych

Inspektor Michał Kordus wygłosił na zebraniu dyskusyjnym w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach interesujący referat o zadrzewieniach drogowych w krajobrazie. W referacie tym omówił m. in. rozwój, stan i potrzeby zadrzewień drogowych w Polsce oraz podkreślił konieczność zwrócenia większej uwagi na to, by drogi były w krajobrazie należycie wytrasowane i zharmonizowane w otoczeniem.

Referent podkreślił, że kształtowanie danej okolicy nie wyczerpuje się w formowaniu terenu i naturalnym jego zadrzewieniu. Podobnie jak w budownictwie zwartym, a więc miejskim czy też architektoniczno-ogrodniczym, tak też i w budownictwie drogowym sztuka formowania jest sztuką przestrzenną. Przeto ten, kto buduje drogę dla pojazdów mechanicznych, powinien treść przestrzenną danej okolicy wziąć za punkt wyjściowy dalszych swoich projektów, gdyż ona pozwala mu powiązać przeżycia osiągane przez podróżnych w jeden rytm.

Od chwili rozpoczęcia prac wstępnych aż do zakończenia budowy drogi należy dążyć do pełnego wyzyskania czynników wrażeniowych i emocjonalnych, przy czym szczególnie wiele uwagi trzeba poświęcić lasom bądź innym drzewostanom a także pojedynczym drzewom. Wymaga to od kierownictwa budowy dróg utrzymania istniejącej szaty roślinnej, zaś przed technikiem-ogrodnikiem stawia zadanie powiązania w sposób właściwy nowych zadrzewień z motywami danej okolicy tak, aby nie tworzyły wąskiego pasa przydrożnego, oderwanego od otoczenia. Należy ponadto zawsze pamiętać o zarezerwowaniu po obu stronach drogi powierzchni odpowiedniej do zasadzenia zadrzewień wiatrochłonnych lub żywopłotów ochronnych. Przy projektowaniu alei, które

zazwyczaj stanowią mocne akcenty w krajobrazie drogowym, wskazana jest szczególna ostrożność i planowość.

Według obliczeń referenta, całkowitego obsadzenia wymaga obecnie około 50 000 km dróg w Polsce, na co trzeba zużyć 10.000.000 drzew i 100 000.000 krzewów. Ponadto należy przewidzieć poważną ilość drzew na uzupełnienia już istniejących zadrzewień, na obsadzanie kapliczek, pomników, skarp itp., łącznie więc zapotrzebowanie wyraża się liczbą 250 milionów drzew i krzewów. Tak pojętą akcję zadrzewieniową przy maksymalnym wysiłku produkcji krajowej materiałów roślinnych i przygotowaniu odpowiedniego zespołu fachowców oraz przy możliwościach kredytowych państwa i samorządu można by wykonać w ciągu 50 lat.

Z DZIAŁALNOŚCI LIGI OCHRONY PRZYRODY

Okręg Krakowski

Miesiące maj i czerwiec są okresem zamykania prac szkolnych kółek Młodych Przyjaciół Ligi Ochrony Przyrody, w tym więc czasie napływają zwykle do Oddziałów i Okręgów Ligi sprawozdania z działalności należących do nich kółek. Okręg Krakowski otrzymał ich w tym roku niewiele, gdyż zaledwie pięć. Wydaje się, że znaczna ilość rozmaitych imprez i obchodów w ostatnich miesiącach roku szkolnego utrudnia młodzieży zrzeszonej w kółkach opracowanie sprawozdań dla Ligi względnie opóźnia ich wysłanie, gdyż nawet dobrze pracujące w ciągu roku kółka nie spełniły swego obowiązku względem Ligi i nie zdały sprawy ze swej działalności. Nadesłane sprawozdania wykazują rzetelną pracę młodzieży nad pogłębieniem wiadomości o przyrodzie i o jej ochronie oraz nad szerzeniem idei ochrony przyrody w otoczeniu, toteż Zarząd Okręgu przyznał kółkom, które nadesłały sprawozdania, nagrody w postaci książek przyrodniczych.

Interesującym oddźwiękiem zorganizowanego w kwietniu rb. «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody» są zadania, które młodzież opracowała na konkurs ogłoszony przez Główny Komitet Dnia Lasu w porozumieniu z inspektoratami szkolnymi. Inspektorat Szkolny Miejski w Krakowie przesłał Krakowskiemu Okręgowi Ligi 12 wypracowań uczniów podstawowych szkół krakowskich, wybranych jako najlepsze spośród ogólnej liczby nadesłanych 240. Z tych 12 wypracowań jedno ma za temat «Co to jest równowaga w przyrodzie i dlaczego trzeba ją zachować», tematem 4 jest zagadnienie: «Jaki powinien być nasz stosunek do przyrody», a 7 wypracowań omawia «Ochronę Lasu». Ponadto Miejskie Gimnazjum i Liceum w Tuchowie przesłało Lidze po 2 zadania konkursowe na tematy: «Co to jest równowaga w przyrodzie», i «Ochrona przyrody probierzem kultury». Z tych kilkunastu zadań wi-

dać, że młodzież wyrobiła sobie niezłe pojęcie o równowadze biologicznej, że rozumie i docenia ogromną wartość lasu, konieczność jego ochrony i racjonalnej gospodarki, oraz że wie jak należy się zachowywać w stosunku do przyrody. Wszyscy autorzy wypracowań podkreślają silnie konieczność odpowiedniego zachowania się wycieczek szkolnych, rozumieją szkodliwość kolekcjonerstwa przyrodniczego, uprawianego przez młodzież szkolną oraz zdają sobie sprawę z wartości obserwacji przyrodniczych jako sposobu zdobycia wiedzy i jako źródła radości.

Takie są pozytywne wyniki zorganizowanego na terenie szkół «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody» oraz prac zrzeszonych w Lidze w r. 1947/48 kółek szkolnych.

Na osobną wzmiankę zasługuje organizujące się dopiero kółko w Państwowym Żeńskim Gimnazjum Handlowym w Krakowie, które własnym wysiłkiem urządziło bardzo ładny kącik ochrony przyrody na wielkiej wystawie prac szkół zawodowych, zorganizowanej w Krakowie w drugiej połowie czerwca rb.

Oddział w Chotyłowie

Nowy Oddział Ligi Ochrony Przyrody powstał w Chotyłowie, poczta Piszczac, powiat Biała Podlaska, Nadleśnictwo Państwowe.

Oddział w Chrzanowie

Najmłodszy z należących do Krakowskiego Okręgu Ligi Ochrony Przyrody Oddział Chrzanowski rozwija ożywioną działalność pod przewodnictwem prof. Mieczysława Mazarakiego. Wygłoszono kilka odczytów i pogadanek z dziedziny ochrony przyrody dla młodzieży i dla starszego społeczeństwa oraz założono parę kółek szkolnych. Najliczniejsze z nich, pracujące już w roku ubiegłym, Kółko w Państwowym Gimnazjum i Liceum przygotowało materiały do urządzenia na zakończenie roku szkolnego wystawy ochrony przyrody. W ramach «Dnia Lasu i Ochrony Przyrody» młodzież wysadziła 27.000 sadzonek drzew i krzewów. Szczególnie żywo zajęła się młodzież chrzanowska ochroną ptaków wykonywując i rozwieszając 156 skrzynek lęgowych. W leśnictwie Kątach założono zagajnik dla ptaków.

W przededniu jubileuszu Koła Miłośników Przyrody przy szkole podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Siedlcach

W 3 szkole podstawowej w Siedlcach od szeregu lat istnieje Kółko Miłośników Przyrody. Założone i prowadzone przez nauczycielkę tej szkoły, p. Adelę Kleinową, wypuściło już w świat wiele roczników

młodzieży wdrożonej w czasie pracy w Kółku do miłości przyrody ojczystej i rozumiejącej potrzebę jej ochrony. W czasie długiego, bo 19 lat trwającego istnienia Kółka wytworzyły się w jego życiu różne tradycje. Do takich miłych tradycji należy coroczne uroczyste obchodzenie rocznicy powstania Koła. Rocznica ta wypada 3 kwietnia, w tym więc dniu, lub w jednym z najbliższych mu, dzieci należące do Kółka urządzają jakąś imprezę, na którą składa się przypięcie nowej wstążki do sztandaru Koła i jakieś przedstawienie, wystawa prac członków lub coś podobnego. W tym roku uroczystość 19. rocznicy założenia Koła zorganizowana była bardzo pomysłowo i oryginalnie. Oto dzieci z Kółka niosąc swój sztandar i odpowiedni transparent przeszły pochodem całe miasto, odwiedzając wszystkie szkoły podstawowe, w których wygłaszały krótkie przemówienia wzywające młodzież do współpracy z nimi nad ochroną przyrody Siedlec i okolicy i wręczały odpowiednie, wykonane przez siebie afisze. Prócz szkół pochód odwiedził Leśnictwo i Inspektorat Szkolny, gdzie Inspektor przemówił do dzieci.

Kilka wyjątków ze sprawozdań młodych uczestników tej uroczystości, nadesłanych Krakowskiemu Okręgowi Ligi Ochrony Przyrody, z którym siedleckie Kółko pozostaje od początku w ścisłym kontakcie, najlepiej scharakteryzuje wrażenia, jakie to święto Kółka zrobiło na jego członkach.

W 19. rocznicę «wstążkę przypinała najmłodsza członkini Kółka, dlatego, żeby wzbudziło to w niej i w młodszych dzieciach wielką miłość ku przyrodzie». «Chodziliśmy od szkoły do szkoły, gdzie rozdawaliśmy napisy, aby szkoły z nami współpracowały. Wszędzie przyjmowano nas bardzo serdecznie, panowie kierownicy wygłaszali przemówienia i obiecali nam dopomóc. Bardzo się cieszę, że jednak nasze Koło zrobiło tak, że wszystkie szkoły powiatu siedleckiego zajmą się ochroną przyrody i nie będzie już połamanych drzewek ani deptanych trawników». «Na drugi dzień jeszcze dzieci narzekały, że je nogi bolały, ale mówiły, że to było naszym obowiązkiem iść do każdej szkoły i przypomnieć, aby dzieci chroniły przyrodę». «...myślałam, że już teraz chyba w żadnej szkole nie będzie takiego dziecka, które by niszczyło przyrodę, którą napotyka na każdym kroku».

Z tych kilku urywków sprawozdań widać wyraźnie, w jakim duchu opiekunka Koła wychowuje swą młodzież, jak głęboko dzieci przejęte są ideą ochrony przyrody i jak rozumieją jej potrzebę.

J. D.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW I PRASY

Wydawnictwa Państwowej Rady Ochrony Przyrody

Po 10-letniej przerwie Państwowa Rada Ochrony Przyrody przystąpiła ponownie do wydawania rocznika «Ochrony Przyrody», będącego oficjalnym organem Rady. Rocznik XVIII tego wydawnictwa, który opuścił prasę w sierpniu rb., ukazał się w układzie o tyle zmienionym w stosunku do przedwojennego, iż zawiera tylko dział rozpraw i artykułów. Rocznik obejmuje oprócz wstępu (11 stron) 177 stron druku, 72 ryciny w tekście oraz 3 tablice. Na treść jego składają się artykuły następujące: 1. A. Wodziczko, Z zagadnień filozofii ochrony przyrody; 2. B. Hryniewiecki, U źródeł umiłowania i ochrony polskiej przyrody — «Pan Tadeusz» w oczach botaników; 3. G. Ciołek, Piękno przyrody i piękno sztuki w planowaniu przestrzennym; 4. B. Szafran, Przeżytki z epok ubiegłych we florze mchów Polski i wschodnich krajów sąsiednich; 5. J. Urbański, Reliktowe mięczaki ziem polskich i niektórych krajów przyległych; 6. J. A. Bayger, O wężu Eskulapa (*Elaphe longissima longissima* Laur.) w Polsce i potrzebie jego ochrony; 7. J. B. Szczepski, Ochrona ptactwa na wybrzeżu Pomorza Wschodniego i Zachodniego; 8. R. J. Wojtusiak, Badania nad orientacją przestrzenną ptaków w Polsce; 9. L. Sitowski, Przyczynki do znajomości fauny Parku Narodowego w Pieninach; 10. J. Młodziejowski, Wodospady w Kacwinie na Spiszu; 11. J. J. Karpiński, Bibliografia białowieska. Ponadto zamieszczono w roczniku zestawienie bibliografii ochrony przyrody w Polsce za lata 1945—1947.

W dziale tzw. osobnych wydawnictw Państwowej Rady Ochrony Przyrody ukazał się w druku w sierpniu rb. nr 67, pt. E. Grabda i J. Żelechowska, Rybak w służbie ochrony przyrody. Jest to informator dla rybaków o ochronie przyrody, obejmujący 64 strony druku i 10 rycin w tekście. Zawiera ponadto rozdział pt. «Ochrona rybackich zabytków kultury ludowej» opracowany przez M. Znamierowską-Prüfferową. Cena 80 zł.

Nadesłane wydawnictwa polskie

a. Książki i broszury.

Jan Czystowski, Rośliny lecznicze w rysunku i opisie. 125 roślin. Podręcznik dla producentów, plantatorów i zbieraczy roślin leczniczych. Łódź, Polska Agencja Wydawnicza, 1948 r.

W zasadzie wydawnictwo potrzebne i pożyteczne, nasuwa jednak — pomijając usterki botaniczne — pewne zastrzeżenia ze stanowi-

ska ochrony przyrody. Podając np. na czołowym miejscu brzmienie rozporządzenia o ochronie gatunkowej roślin, powinien był autor w tekście całkowicie pominąć opis sposobów dokonywania zbioru ze stanu dzikiego ziół, objętych tym rozporządzeniem. — Nie mówimy już o takich błędach natury formalnej, jak np. informacja, że z chronionych goryczek dziko rosnących mogą być zbierane nasiona. — Ponadto w pracy swej autor nie podaje niestety wykazu roślin, których zbiór zakazany jest na terenach objętych administracją lasów państwowych, w wyniku czego wśród zaleconych do zbioru znalazły się również rośliny chronione na obszarze lasów.

Władysław Krygowski, Wycieczki górskie. Popularny poradnik i informator turystyczny dla wczasów pracowniczych i wycieczek masowych. Wydawca — Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, Kraków, 1948 r.

Broszura spełnia całkowicie postawione przez autora zadanie zaznajomienia «w sposób najbardziej popularny nowicjuszy górskich z należytą organizacją wycieczek zbiorowych». W części pierwszej poza omówieniem takich zagadnień, jak organizacja dojazdów i weekendów, ekwipunek, czynności przygotowawcze itp., znajdujemy osobny rozdział poświęcony sprawie zachowania się w górach, a właściwie sprawie ochrony przyrody górskiej.

W części drugiej omawianej broszury autor przytacza kilkadziesiąt przykładów wycieczek.

Zwięzła a zarazem informacyjnie bogata treść, wygodny kieszonkowy format i niska cena (60 zł) przyczynią się niewątpliwie do rozpowszechnienia tego pożytecznego wydawnictwa.

Ziemia Myślenicka. Popularny przewodnik krajoznawczo-turystyczny. Nakładem Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, Myślenice, 1948 r.

Szczere uznanie należy się Oddziałowi Myślenickiemu Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego za podjętą inicjatywę wydania przewodnika po Ziemi Myślenickiej, którego brak dawał się poważnie odczuwać. Nie wchodząc w ocenę rzeczową, przyznać jednak trzeba, że bogata treść informacyjna, duża ilość ilustracji, mapka powiatu myślenickiego i estetyczna forma zewnętrzna — składają na dodatnią całość.

b. Wydawnictwa periodyczne.

Biuletyn Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (nr 2/17, 1948 r.) przypomina swym czytelnikom, że jednym z naczelnych postulatów Towarzystwa jest ochrona przyrody, w związku z czym nawołuje do nawiązywania kontaktu z organizacjami ochrony przyrody.

W czasopiśmie Drogi (nr 4, 1948) Z. Wilska treściwie a zarazem żywo zaznajamia harcerki z tym, co powinny one wiedzieć o ochronie przyrody.

Las Polski (nr 4, 1948 r.) na czołowym miejscu zamieszcza artykuł M. Czajkowskiego pt. «Las w wyobraźni młodzieży», poświęcony przede wszystkim rozważaniom na temat wypracowań szkolnych i wypowiedzi uczniów z okazji «Dnia Lasu». — Z. Szyszkowski porusza bardzo ważną sprawę «Zagospodarowania i ochrony lasów chłopskich». — «Palące zagadnienie lasów podwarszawskich i konieczność opieki nad nami» omawia E. Borodzik. — Zawsze aktualne i interesujące uwagi o «Owcy jako szkodniku leśnym» podaje T. Puchalski[1]). — Z «Zagadnieniem łowiectwa po wojnie» zaznajamia czytelników artykuł M. Mniszek-Tchorznickiego. — O obchodach związanych z «Dniem Lasu» w Czechosłowacji informuje notatka J. B. Zatrważające w swej wymowie jest zestawienie J. Króla obrazujące klęskę pożarów leśnych w roku 1947.

W numerze 5 (1948 r.) czasopisma Łowiec Polski — W. Puchalski opisuje interesująco swe wrażenia z nakręcania «Pierwszego polskiego filmu z życia ptaków». — Chcemy podkreślić, że ten piękny i pouczający film doskonale nadaje się do ilustrowania prelekcji na temat stosunku człowieka do przyrody. — Na szczególną uwagę naszych czytelników zasługuje artykuł E. Reszkego poświęcony naszym skrzydlatym drapieżnikom.

W Przeglądzie Hodowlanym (nr 1—3, 1948) na uwagę zasługuje artykuł inż. M. Nowaka, w którym autor omawia problem, wielokrotnie poruszany na łamach naszego miesięcznika, a mianowicie likwidację służebności w Tatrach.

W numerze 5 (1948 r.) Przeglądu Rybackiego — K. Michalski rozważa sprawę niebezpieczeństwa zagrażającego przede wszystkim rybactwu a także higienie publicznej na skutek zanieczyszczania wód powierzchniowych ściekami z fabryk i z osiedli ludzkich.

Przegląd Zielarski (nr 1—3, 1948 r.) zamieszcza szereg interesujących artykułów, m. in.: inż. A. Wysockiej-Rumińskiej o «Możliwościach rozwoju produkcji roślin leczniczych na eksport»; J. Milewskiego o «Organizacji zbioru ziół leczniczych na terenie lasów» oraz J. Jelonka, który porusza zasługujący na przedyskutowanie temat wykorzystania w akcji zielarskiej młodzieży skupionej w zespołach przysposobienia rolniczego. Niewątpliwie przez przeoczenie

---

[1]) Por. «Chrońmy przyrodę ojczystą» r. II, 1946, nr 5/6, str. 29; nr 7/8, str. 43; r. III, 1947, nr 3/4, str. 49.

wkradł się do wykazu pt. «Jakie zbierać zioła wiosną?» niemiły błąd, a mianowicie wśród roślin zalecanych do zbioru wymienione zostały: dziewięćsił i grzybienie.

W zeszycie 1 (1948 r.) czasopisma Sylwan obok artykułów o tematyce bardzo specjalnej, czytelnicy nasi znajdą interesującą rozprawę dra fil. C. H. Bornebuscha, dyrektora Duńskiej Leśnej Stacji Doświadczalnej, pt. «Doświadczenia z modrzewiem polskim w Danii».

W czasopiśmie Ziemia (nr 3, 1948 r.) ukazał się obok innych interesujący artykuł S. Pagaczewskiego pt. «Skamieniałe Miasto», w którym autor opisuje słynne skałki ciężkowickie. — W dziale «Ochrona przyrody» redakcja przypomina, jakie rośliny wiosenne objęte są ochroną.

Z wydawnictw zagranicznych

Dr Julian Huxley, TVA, adventures in planning. London (The Architectural Press) 1946.

Drobna książeczka (142 str.) doskonale ilustrowana (158 rycin), napisana barwnie przez znanego angielskiego uczonego, o głośnym w świecie przykładzie amerykańskiego planowania kraju, znanym pod skrótem TVA (Tennessee Valley Authorithy). Objęty planowaniem region zajmuje obszar całego stanu Tennesse i części 6 przyległych, o łącznej powierzchni 42000 kw. mil. ang. (=4/5 Anglii z Walią), o krajobrazie przeważnie górskim, gruntownie spustoszonym w następstwie wycięcia lasów. Jako cel utworzenia TVA wymienia ustawa: zapewnienie spławności rzek, zapobieganie powodziom, zalesienia, właściwe użytkowanie lichych gleb, rozwój rolnictwa i przemysłu.

W kolejnych, treściwych rozdziałach przedstawia J. Huxley organizację instytucji planującej i stopnie oraz sposoby realizacji tego pierwszego w dziejach i w tej skali przeprowadzonego przedsięwzięcia. Na pierwszy plan wysunęła się kontrola obiegu wody i uzyskanie energii elektrycznej. Równocześnie prowadzono intensywne zalesienia przy pomocy wielu dziesiątek milionów drzewek i walkę z erozją przez zadarnianie względnie tarasowanie łagodniejszych skłonów, przeznaczonych pod uprawy rolne. Współpracowano z ludnością w dziedzinie postawienia uprawy roli i hodowli bydła na nowoczesnym naukowym poziomie. W dalszym ciągu wydzielano obszary rekreacyjne, tworzono rozległe parki i rezerwaty przyrody, organizowano obsługę turystyczną, planowano osiedla itd., a wszystko za zgodą i przy współdziałaniu obywateli, których przekonano, że pracują nad swą własną przyszłością.

W ciągu lat 10 obszary prawie pustynne odzyskały zdrowie biologiczne i zmieniły się nie do poznania, a ludność poczęła namacalnie

doświadczać korzyści z odnowienia spustoszonych krajobrazów. Czytelnika informują o tym bardzo pouczające fotografie krajobrazów zniszczonych i nowo ukształtowanych. H u x l e y uważa ideę realizowaną przez TVA za nową metodę demokracji w walce o panowanie interesu powszechnego bez stosowania totalitarnych metod państw faszystowskich.

Książeczka J. H u x l e y'a jest ze wszech miar godna uwagi, zwłaszcza naszych planistów i krajobrazowców. Daje przykład wszech-



Obszar objęty planowaniem TVA w stosunku do obszaru Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.

stronnego przyczynowego leczenia chorego krajobrazu, przy czym lekarz nie tylko projektował zabiegi lecznicze, ale je też wykonywał w ścisłej współpracy z wieloma miejscowymi władzami, instytucjami i całą ludnością.

Dla naszych warunków i stosunków nasuwa się myśl, że przede wszystkim należy z a h a m o w a ć d a l s z e n i s z c z e n i e p r z y r o d y, zwłaszcza w górach, a następnie trzeba zdobyć się na ogólny plan leczenia wyniszczonych krajobrazów, pamiętając o tym, że metody bliższe przyrody są lepsze i na trwałe bardziej ekonomiczne.

A. Wodziczko

H o r s k é p r a m e n y (nr 9—10, 1947—48, Jilemnice—Trutnov—Vrchlabi). — J. A m b r o ž poświęca obszerny artykuł sprawie ochrony Karkonoszy, które określa jako park narodowy, zasługujący na pieczołowitą opiekę całego społeczeństwa. — Fr. K r o p á č e k porusza zagadnienie wycieczek szkolnych w Karkonosze, zaś prof. dr B. B o u č e k pisze na temat dziejów geologicznych tych gór. — Garść podań o Karkonoszach zestawił E. F l é g l.

K r á s a n a š e h o d o m o v a (nr 4—5, 1948). — Zeszyt ten zawiera między innymi artykuł J a r o s ł a w a H o f m a n a pt. «O tisech v středních Čechách III». (oblast Štěchovická), który jest trzecim z kolei opisem występowania cisa w środkowych Czechach. Dwa poprzednie, pióra P. S v o b o d y, były ogłoszone w tym samym czasopiśmie w roku 1941. Omawiane obecnie przez H o f m a n a stanowiska położone są

o około 30 km na południe od Pragi, wśród resztek pierwotnego lasu dębowo-grabowego. Rośnie tam co najmniej 418 drzew, z których najstarsze w wieku ok. 100 lat mają charakter reliktowych przestoi, wiele zaś spośród młodzieży nosi znamiona nowej ekspansji. Autor podaje interesujące pomiary wieku i wzrostu drzew, zestawienia ilości osobników męskich i żeńskich, wielkość pierwotnego obszaru występowania oraz przyczyny stopniowego zmniejszania się ilości stanowisk cisa. Artykuł jest bogato ilustrowany, zawiera bowiem obok szeregu fotografii, mapkę rozmieszczenia, wykresy oraz ciekawe zestawienia.

Vesmír (nr 9—10 1947—48, Praga). — W dziale «Drobne sprawy» J. Kostrucha zamieszcza wezwanie pt. «Oszczędzajmy życie naszych zwierząt». W notatce tej autor słusznie dowodzi, że obserwacje zwierząt powinny być prowadzone w naturze, w razie potrzeby przy zastosowaniu lornetek, ale bez uśmiercania. W wielu bowiem przypadkach zabija się zwierzęta nieznane, rzadkie, przez co zuboża się faunę krajową lub zadaje się jej niejednokrotnie niepowetowane straty. — J. Hrnčiar we wzmiance o Wysokich Tatrach m. in. pisze, że historia Słowacji wiele zawdzięcza sugestywnej sile Tatr.

Protection de la Nature (nr 2, 1948 r., Bazylea) przytacza tekst listu H. Eggli'ego w sprawie ochrony drobnych jezior polodowcowych w gminie Kleinandelfingen. — W obronie dużego lasu sosnowego, położonego w sąsiedztwie Illgraben w pobliżu Rodanu, wypowiadają się: Ch. Bd. w artykule zatytułowanym «Las w Finges», dr Ch. Bernard w imieniu komitetu Szwajcarskiej Ligi Ochrony Przyrody oraz profesorowie dr A. U. Däniker i dr E. Handschin. — Nie brak w omawianym numerze znowu wzmianki na temat zamierzonych instalacji energetycznych w obrębie Parku Narodowego w Engadinie. — Dr O. Hegglin zamieszcza dokończenie swego artykułu pt. «Klimatyczne i gospodarcze znaczenie niskich i bagiennych krajobrazów». — J. Büttikofer podaje obszerne sprawozdanie z konferencji Kontynentalno-Europejskiej Sekcji Międzynarodowego Komitetu Ochrony Ptaków. — Redakcyjna notatka informuje o krokach podjętych w obronie jednego z najbardziej malowniczych zakątków Jury Berneńskiej, zagrożonego projektem założenia tam placu ćwiczeń dla artylerii. — S. Aubert pisze o krzewach nadbrzeżnych i konieczności roztaczania nad nimi opieki. — K. Kieser podkreśla potrzebę zachowania pewnych granic w wyzyskiwaniu energii wodnej. — Bardzo interesujące są wypowiedzi P. S. na temat akcji zwalczania gryzoni za pomocą trucizn i wynikającego stąd niebezpieczeństwa dla zwierząt dziko żyjących, przede wszystkim zaś dla lisów, borsuków, jeży i wszystkich gatunków kun, a także dla sów, pustułek i innych ptaków. Omawiając sposoby tępienia szkodliwych gryzoni, autor wspomina m. in.

o produkowanej obecnie w Szwajcarii truciźnie, opartej na specjalnym wirusie, który zabija myszy nie przyczyniając natomiast szkód innym zwierzętom.

Wildlife Review jest to czasopismo wydawane przez naczelną organizację państwową, zajmującą się ochroną pierwotnej przyrody w Stanach Zjednoczonych A. P. (The Fish and Wildlife Service). Poświęcone ono jest szczegółowej bibliografii literatury z tego zakresu. Kolejny numer 52 z marca 1948 zawiera ponad 100 pozycji literatury ochroniarskiej, podzielonej przejrzyście na cały szereg działów z dołączonym spisem autorów i czasopism, z których materiały zostały zaczerpnięte. Każdy tytuł pracy zaopatrzony jest w krótkie, lecz treściwe omówienie osiągniętych wyników. Czasopismo bardzo pożyteczne, gdyż ułatwia w dużej mierze wgląd w literaturę, która rozrzucona jest w wielu nieraz zupełnie niedostępnych periodykach amerykańskich.

CONTENTS

I

OBITUARY NOTES

Prof. Dr Adam Wodziczko.

II

SUMMARIES OF ARTICLES

The Problem of the Permanence and Utilisation of Forest Reservations. — By Tadeusz Szczęsny.

All forest reservations, apart from their scientific importance, possess a great practical value which can be properly and duly appraised in the course of realising the postulate of basing forest management on a natural foundation and of thus restoring the disturbed balance and constant productivity of the habitat.

As the result of man's faulty economy, comparatively soon there took place a change of the natural types of forest associations. Large areas became exclusively occupied by an artificial forest whose structure has little variety and which is mostly composed of stands of one species and one age.

Against a background of the current trends in forestry, aiming at the establishment of conditions which would guarantee the natural and economic permanence of production, the importance of forest reservations becomes adequately clear; in point of fact, a modern forest can be properly managed only on a basis of results arrived at by investigating the life of a primeval forest, and on a basis of a knowledge of the laws which govern its biocenosis.

Of special value to forestry are the following forest reservations:

a. reservations of a primeval character, as objects for scientific studies and for observation of the action of various forces in free nature;

b. reservations including types of associations characteristic of a certain area, or else associations of very rare occurrence;
c. reservations created for the purpose of protecting plant species which are rare either in Poland or in a given region, or plants occurring either on the boundary-line of their natural distributional area or in island-like stands.

A properly developed network of reservations will be of great importance in solving the fundamental problems concerning the determination of principles for planning forest production and the geographical distribution of future areas of production.

The utilisation of forest reservations as terrains for scientific studies will be so far possible as their permanence will be assured. In areas where primeval nature has been preserved, i. e. in strict reservations, such permanence can be attained by observing the principle of man's complete non-interference in the processes which therein take place. In partial reservations, however, the aims of nature protection have to be reconciled with certain economic operations.

The establishment of economic methods adapted to the needs of reservations determines that the management of such terrains cannot be carried out in the manner generally accepted in the management of economically utilised forests, intended chiefly for timber production. Particularly ruled out is the clean-cutting method. Furthermore, in partial reservations much more attention can be paid to the differences existing in the arrangement of their natural elements than can be in forests which are utilised for economic purposes. Therefore, within the bounds of one reservation it is often possible to employ various methods of management, or of cutting, for the separate parts of the reservation.

The objectives to be attained by various reservations are not restricted to their terrains, but constitute a link in the chain of problems which are being solved in consequence of the existence of a network which is organised according to plan and which includes all forest reservations.

Nature Protection and Weeds. — By Marian Nowiński.

In an interesting manner the author analyses in his article the problem of weeds, and he proves that not all plants thus designated are undesirable and noxious intruders.

Some investigators quite long ago turned their attention to the positive role played in certain circumstances by weeds. For instance, such weeds as the corn-poppy, henbane, and corn-cockle, can sometimes bring direct benefit by provoking the neighbouring cultivated

plants to a more exuberant growth, and therewith to greater fertility. Indeed, we know well how the powers of plants to exert a reciprocal influence on one another is put to practical account in agriculture and gardening.

In the author's opinion the indirect influence of weeds is still greater, the fact being that they exert an influence on the course of physico-chemical processes in the soil and on the whole life of the latter. This takes place not only through their action of mobilizing soil components of small solubility, or through the fact that the decomposition of their dead organs regulates the production of humus; it is a fact that they also exert a direct influence, for instance, on the lowering of soil temperature.

On the other hand, a sudden and mass occurrence of weeds may be proof of violent changes which have taken place in the soil in consequence of improvident human economy.

Nowadays the role played by the so-called meadow and pasture weeds is being understood better and better. It has become evident that an incomparably more valuable source of fodder are the natural meadow associations, even with a considerable participation of so-called weeds.

The author concludes his article by stating that it indeed is the agriculturist's task to fight against an excessive dissemination of the so-called weeds, but on the other hand a complete extermination of weeds would undoubtedly be detrimental in its end result.

III

CORRESPONDENCE

Birds and beasts of prey, and hunting, by Jan Z. Robel.

On the matter of protecting the brooding colonies of the rook (*Corvus frugilegus* L.) in the Kraków Plantations, by Bronisław Ferens.

IV

CURRENT NEWS

Progress in the Organisation of Nature Protection:

Session of the Permanent Board of the State Council for the Protection of Nature.

From the Committee for Nature Protection in Lublin.

From the Committee for Nature Protection in Toruń.

Activities of district delegates of the Committee for Nature Protection in Kraków.

From the National Parks:

From the Białowieża National Park.

From the Tatra National Park:

The great transfer of sheep from sub-Tatra villages to grazing-grounds beyond Szczawnica. — By J. Kolowca.

Forests and grazing in the Tatra Mountains in 1851. — By J. Zb.

From the Polish Reservations:

Devastation of the reservation at Skorocice.

The stopping of stone exploitation in the Prądnik valley.

The Blue Springs near Tomaszów Mazowiecki.

Landscape and Economic Conservation:

Concerning the adoption of a forest-cover project for the Kraków Voivodeship.

On the subject of land afforestation in the villages of Szlachtowa, Jaworki, Biała Woda, and Czarna Woda.

The Intervoivodeship Committee for the Protection of Rivers against Pollution.

Protection of Plants:

The church authorities in defence of trees.

Collaboration of scouting in forest conservation.

No more adorning with verdure!

Protection of Animals:

The bison reservation in the Białowieża Forest.

The bison reservation in the Niepołomice Forest.

The tarpan reservation in the Białowieża Forest.

Bird protection in the Łódź Voivodeship.

Barbarous devastation of cormorants.

Protection of Inanimate Nature:

Concerning the conservation of the so-called «Waterfall» at Ciężkowice.

Nature Protection in Schools.

Lectures and Propaganda:

A series of radio lectures on nature protection.

Lectures.

A lecture on the subject of tree-planting along roads.

TREŚĆ

Biblioteka British Council w Warszawie

Około 1000 książek w języku angielskim posiada warszawski oddział British Council do dyspozycji polskich czytelników. Książki te to przede wszystkim nowości wojenne i powojenne ze wszystkich działów nauk ścisłych i stosowanych; bogato jest również reprezentowana w interesującym wyborze literatura piękna. Szczególnie obszerne są następujące działy: medycyna, technika, rolnictwo, ekonomia, historia, wychowanie, planowanie oraz beletrystyka i literatura przeznaczona dla dzieci.

Wypożyczalnia książek jak również i czytelnia pism naukowych znajduje się w Warszawie przy ul. I-szej Armii, 11. Książki wypożycza się bezpłatnie na przeciąg 28 dni za złożeniem kaucji w sumie 200 zł od książki oraz po podpisaniu odpowiedniego formularza. Jednorazowo można wypożyczyć dwie książki. Towarzystwa naukowe, instytucje społeczne, szkoły itd. mogą w jednym terminie wypożyczyć do 12 książek po złożeniu depozytu w sumie 1.000 zł. Zamiejscowi czytelnicy mogą wypożyczać drogą pocztową. Szczegółowe katalogi, formularze jak również i dokładne warunki, na jakich British Council wypożycza książki, można otrzymać zwróciwszy się pod adresem: The British Council, Warszawa, ul. Górnośląska 39. Wszystkie wspomniane druki posiada w jednym egzemplarzu Biuro Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody, Kraków, ul. Ariańska 1.

Adres Redakcji i Administracji KRAKÓW (POLAND)
Adress of the Editorial and Publishing Office ARIAŃSKA 1

Numer telefonu
Telephone Number 560-50

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata półroczna . . . . 150,— zł
Prenumerata roczna . . . . 300,— zł
Cena pojedynczego zeszytu . . . . 50,— zł

Każdy zeszyt tworzy osobną całość.

Wpłaty dokonywać należy (z podaniem przeznaczenia) na konto czekowe Delegata Ministra Oświaty do Spraw Ochrony Przyrody w P. K. O., Oddział Kraków, IV-5266.

Druk W. L. Anczyc i Sp. w Krakowie 775 M-45294